Nr. 285. (Wydanie poranne). We Lwowie piątek dnia 23 czerwca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie **2** korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się **50** halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	**30** K — h	rocznie	**36** K — h
kwartalnie	**7** „ **50** „	kwartalnie	**9** „ — „
miesięcznie	**2** „ **50** „	miesięcznie	**3** „ — „

W Niemczech miesięcznie **3** M. **50** fen. — W innych krajach miesięcznie **4** Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. **151**.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce **20** halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* **40** halerzy.
Drobne ogłoszenia po **3** halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie **30** halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy **60** halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	**8** halerzy	poranny	**10** halerzy
popołudniowy	**4** halerzy	popołudniowy	**5** halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Hajże na Mazurów!

Lwów, 21 czerwca.

Około sześć tygodni po zamieszczeniu w *Dzienniku Polskim* artykułu o roli emigracji ruskiej w Kanadzie, przypomniało sobie *Diło*, że wszakże i w tej pochwale Rusinów tkwić musi koniecznie jakaś „polska intryga“. Artykuł *Dziennika*, jak wtedy zaznaczyliśmy — nie był oryginalnym; był to tylko przedruk, a raczej streszczenie obszernej pracy prof. Filipovicha, pomieszczonej w poważnem czasopiśmie *Oester. Rundschau*. Dla uspokojenia *Diła* dodać musimy, że prof. Filipovich bynajmniej nie jest Polakiem, ale rdzennym Niemcem, a przytem uznaną naukową powagą, jeśli więc chwalił Rusinów to z pewnością ze szczerego serca. Z opartego na sumiennych badaniach artykułu p. Filipovicha wynika jasno, że ruscy emigranci na własnych gruntach w Kanadzie są bardzo dobrymi i pożądanymi osadnikami, kiedy ze sprawozdań dochodzących z Prus wynika to — co u nas dawno było znanem — że ci sami chłopi ruscy absolutnie do pracy najemnej się nie nadają, bo brak im do tego koniecznej zagranicą punktualności i akuratności. To i tylko to chcieliśmy stwierdzić.

Przyznajemy się zresztą jeszcze do jednego grzechu: oto pochwała, udzielona przez niemieckiego uczonego naszym ruskim współobywatelom, serdecznie nas uradowała i dlatego tak skwapliwie ją powtórzyliśmy. Wszakże to objaw stale u nas się powtarzający: po stronie polskiej szczera sympatja dla ludu ruskiego i radość z każdego jego postępu, po stronie ruskiej nienawiść, nieufność, zawiść i oszczerstwo. Nam przy rozpatrywaniu kwestji emigracyjnej idzie o to, gdzie chłop ruski, skoro porzuca ziemię rodzinną, pracować może z większą dla siebie korzyścią, pewnym przewódcom ruskim idzie zaś jedynie o to, gdzie wyrządzić on może jak największą szkodę znienawidzonym Polakom. Na tej drodze spotkali się oni z pruskimi hakatystami i dalejże słać ruskich najemników do Prus, chociażby na pewną zgubę, byle zaszkodzić Polakom, byle: hajże na Mazurów!

Brudna spekulacja i chciwość, odgrywają w tej agitacji taką samą rolę, jak nienawiść. Kiedy już na tysiącznych przykładach okazało się, że chłop ruski niekarny, nieprzyzwyczajony do pracy w zorganizowanych partjach, do najemnej roboty za granicą się nie nadaje, uczciwi przewódcy ruscy sami odstąpili od agitacji i jęli rozglądać się za innym rynkiem zbytu dla zbędnej ruskiej pracy. Tymczasem jednak ci, co zasmakowali w zarobkach jako pośrednicy, handlarze chłopami ruskimi, zarówno Rusini, jak Niemcy i żydzi, koniecznie utrzymać się chcąc przy zarobkach, dalej prowadzą niesumienną agitację i dalej na głód i nędzę wysyłają chłopów zagranicę.

Do takich interesentów należy zapewne i autor artykułu w *Dile*, bo — co podkreślamy — redakcja wyraźnie artykuł oznaczyła jako z zewnątrz nadesłany. Autor czyni nam zarzut, jakobyśmy, przemawiając za emigracją zamorską zamiast sezonowej, chcieli „raz na zawsze“ pozbyć się z kraju Rusinów. Zarzut śmieszny, skoro się zważy, że właściwie ze strony ruskiej od dziesiątków lat posądzają Polaków o to, iż przeszkadzają emigracji, żeby nie stracić „taniego ruskiego robotnika“.

Ale nienawiść doprowadziła prasę ruską do tego, że w całem słowa znaczeniu za chleb płaci kamieniem. Ci panowie nawet pojąć tego nie mogą, że dola chłopa ruskiego istotnie i szczerze nas obchodzi i szczęśliwi jesteśmy, skoro zdarzy się dodatnia do zarejestrowania wiadomość. Trudno zaiste o porozumienie, skoro my występujemy pod godłem bratniej miłości dla ruskiego ludu, ci zaś, co za jego przewódców się podają, działają jedynie w imię nienawiści. Szczęśliwy, szanowany i dorabiający się dobrobytu za oceanem osadnik ruski, jest im solą w oku, bo wolą kadry pod hasłem „hajże na Mazurów“ pędzone na zgubę w paszczę pruskich wyzyskiwaczy.

Przesilenie węgierskie.

Lwów 22 czerwca.

Przesilenie węgierskie przeciąga się w nieskończoność, nominacja zaś generała zbrojmistrza barona Fejervarego węgierskim premierem jest chyba dowodem tylko, że cesarz uznał stan choroby węgierskiej za chroniczny, którego zwykłymi środkami usunąć już nie podobna.

Odręczne pismo, w którem cesarz wyraża ubolewanie swoje z powodu, że nie może zamianować i n n e g o rządu, jest prawdziwym w historji gabinetów unikatem, pierwszem jedynem bowiem zadaniem nowego węgierskiego premiera, będzie staranie o uczynienie się jak najrychlej niepotrzebnym.

Król węgierski zdecydowany jest utworzyć gabinet z łona parlamentarnej większości, skoro ona to tylko umożliwi. Korona uniknąć chce za wszelką cenę konfliktu z parlamentarną większością i ustępstwa swoje posuwa tak daleko, że zajęte przez nią stanowisko jest uznaniem nie już konstytucyjnej zasady, ale zasady parlamentarnej kosztem swoich własnych praw i przywilejów.

Z ubolewaniem też podnosi ces. Franciszek Józef szczegół, że zmuszony jest mianować k r ó l e w s k i e g o ministra, który kierować będzie sprawami dopóty tylko, dopóki minister p a r l a m e n t a r n y nie zdecyduje się wziąć na siebie jego obowiązków.

„Z ubolewaniem!“ I w tem właśnie łagodnem słowie, przebija się cała ostrość węgierskiego przesilenia, którego rozwiązanie złożono w ręce 72-letniego starca Fejervarego. Ma on w swej tece przygotowane dla Węgrów wszystkie żądane przez nich ustępstwa — prócz jednego, tj. prócz rozdziału armji. Na tym punkcie, tak skłonna do wszelkich ustępstw korona,— jest nieugiętą.

Zadanie Fejervarego jest więc ogromnie trudne. Gabinet jego ma stanowić przejście do gabinetu koalicyjnego, ma on być niejako pośrednikiem w tym targu między koroną a parlamentem, a najprawdopodobniej stanie się pierwszą jego ofiarą. Koalicja stoi dziś na stanowisku, że otrzyma wszystko lub nic nie weźmie i o pośrednictwie słyszeć nie chce. Odręczne pismo królewskie tchnące łagodnym duchem ustępstw i zgody, wywarło przeciwny zamierzonemu skutek i opór koalicji zwiększyło jeszcze.

W sprawie tej piszą do *Czasu* z Wiednia: „Na razie opozycyjne grupy węgierskie trwają na stanowisku czystej negacji, a jedynie baron Banffy ogłasza coś, co możnaby uważać za rodzaj programu celem zawikłania sytuacji. Baron Banffy wysuwa znów na czoło żądań narodowych samoistność celną i uważa ją za o wiele ważniejszą od postulatów wojskowych. Sądzi on, że uzyskawszy samoistność celną a w związku z tem wyłączność w zaopatrywaniu węgierskiej części armji we wszystkie potrzeby, Węgrzy pierwej czy później, dojść muszą i do samoistnej armji. Samo przeniesienie wojska i materjałów wojskowych z jednej części monarchji do drugiej, po zaprowadzeniu linii celnej, napotka, zdaniem jego, na nieprzezwyciężone przeszkody i doprowadzi do tego, że Austrja sama domagać się będzie rozdziału armji. Jakkolwiek nowy program barona Banffy'ego bynajmniej nie odznacza się jasnością, to jednak usuwając na drugi plan żądania wojskowe, tem samem zbliża się do realnych warunków, w jakich rokowania mogą się odbywać. Wszakże i Korona nie przeczy prawa Węgier do samoistności celnej; co prawda sprzeciwia się tej samoistności ich własny gospodarczy interes“.

Francja, Niemcy i Delcassé.

Lwów 22 czerwca.

Nagłe ustąpienie francuskiego ministra spraw zagranicznych, Delcassé'go, z zajmowanego przez lat siedm stanowiska, jest ciągle jeszcze przedmiotem ożywionych rozpraw w prasie zagranicznej, która fakt ten na najrozmaitsze komentuje sposoby, zgadzając się jednak co do jednego, że mianowicie upadek Delcassé'go był dziełem polityki niemieckiej. Brakowało jednak dotąd bliższych co do tego danych, co za szczególne powody wywołały tak wielką niechęć w dyplomacji niemieckiej przeciw ministrowi francuskiemu, że potrzeba było koniecznie zwalenia jego, aby rozpogodzić czoła dyplomatów z nad Sprewy. Lukę tę wypełnia obecnie dziennik paryski *Gaulois*, odsłaniając ową zasłonę tajemniczą, która okrywała dotąd powody zaciętej akcji, prowadzonej od dłuższego już czasu za kulisami dyplomacji niemieckiej przeciw byłemu ministrowi francuskich spraw zagranicznych. Wywody dziennika paryskiego o tyle są ciekawe i na tem większą zasługują uwagę, że pochodzą ze strony najbardziej w tym wypadku kompetentnej, bo od jednego z przedstawicieli dyplomacji niemieckiej, księcia Henckla Donnersmarcka, który z końcem zeszłego miesiąca przybył do Paryża w tajemnej misji dyplomatycznej i w rozmowie z wybitnymi reprezentantami oficjalnej polityki francuskiej wyłuszczył stanowisko Niemiec w tej sprawie.

Nie wiele jeszcze dni temu — mówił dyplomata niemiecki — nikt nawet nie przeczuwał, jak ważne w ukryciu przygotowują się wypadki na horyzoncie politycznym, a przybycie moje do Paryża nie miało właśnie nic innego na celu, jak tylko rozjaśnienie pochmurnej i doniosłemi następstwami brzemiennej sytuacji politycznej. Zarówno cesarz, jak i cały naród niemiecki w najwyższym stopniu są wzburzone z tego powodu, że w Paryżu odrzuca się konsekwentnie, a w sposób nad wyraz szorstki, wszelkie nasze próby i zabiegi, skierowane ku nawiązaniu i utrzymaniu z Francją stosunków przyjaznych, takich, jakie istnieć powinny pomiędzy narodami ucywilizowanymi. Trudno nam poprostu pojąć sposób postępowania Francji z nami. Na oko biorąc, Francja odnosi się do nas z przyjaznem usposobieniem, ale to tylko objaw czysto zewnętrzny, pokrywający sztucznie system ciągłego jątrzenia, system drobnych ukłuć i złośliwości, które wystawiają cierpliwość naszą na ciężkie próby i muszą z natury rzeczy zaostrzać naszą nieufność.

Na dowód kilka przykładów: Gdy z okazji podróży prezydenta Loubeta do Petersburga cesarz Wilhelm zawiadomił pana Delcassé'ego, który — nawiasem mówiąc — przejeżdżał przez Berlin, że pragnąłby z nim pokonferować, pan Delcassé odpowiedział na to, że nie ma czasu na uczynienie zadość życzeniu cesarskiemu. A teraz dalej: Czyż nie powiedziano księciu Henrykowi pruskiemu, gdy w swoim czasie przyjął zaproszenie klubu automobilistów, aby przybył do Paryża, że byłoby pożądanem w interesie spokoju publicznego, by książę zaniechał swego zamiaru! Tak samo dano aż nazbyt wyraźnie do zrozumienia narzeczonemu księżnej Cecylji Meklemburskiej, gdy wyraziła życzenie odwiedzenia Cannes, że byłoby wskazanem, aby plan ten nie przyszedł do skutku. Gdy wreszcie Niemcy chciały wejść w porozumienie z francuskim ministrem spraw zagranicznych co do projektu budowy kolei afrykańskiej, pan Delcassé nie uznał nawet za stosowne odpowiedzieć na wystosowane do siebie w tej mierze zapytanie.

To tylko parę przykładów, a moglibyśmy wytoczyć tu o wiele jeszcze cięższe zarzuty i oskarżenia co do sposobu postępowania z nami ze strony Francji. Nie kto inny przecież, jak tylko Francja próbowała uczynić nam nieznośnymi stosunki z mocarstwem, z którem zawarliśmy ścisły aljans, a to za poduszczeniem innego mocarstwa, z którem Francja ze swej strony zawarła „entente cordiale“. Zapewne, Francja ma prawo szukać sobie przyjaciół, gdzie jej się żywnie podoba, ale my znowu mamy także obowiązek rozważania ewentualnych następstw, jakieby mogły wyniknąć dla nas z tych nowych związków. I gdyby porozumienie wasze z Anglją miało na celu jedynie utrzymanie pokoju europejskiego, Niemcy przyklasnęłyby tylko temu. Ale niestety, wynurzenia waszych organów oficjalnych, słowa króla Edwarda, wypowiedziane podczas bytności jego w Paryżu i inne jeszcze oficjalne objawy, pouczyły nas, że głównym celem „entente cordiale“ było izolowanie Niemiec.

A sprawa marokańska? Rozporządzając się w Marokku bez zapytania się nas, a choćby tylko bez zwyczajnego powiadomienia nas o tem, obraziła Francja dotkliwie cesarza i naród niemiecki. Tutaj muszę zapytać, czy odnośnie do Marokka dała Francja wyraz swojej własnej polityce, czy też była to tylko polityka osobista pana Delcassé'go? Jeżeli zachodził tu ten drugi wypadek i jeżeli Francja jest zdania, że jej minister zagraniczny popchnął ją własnowolnie na drogę eksperymentów awanturniczych, to na to jest jeden sposób: uwolnić się od tego człowieka i nadać polityce zagranicznej inny kierunek. Osoba pana Delcassé'go zupełnie nas nie obchodzi, ale uprawianą przezeń politykę uważamy za grożenie nam, a Francja może być pewną co do tego, że nie będziemy oczekiwali spokojnie i potulnie spełnienia się gróźb, pod naszym wymierzonych adresem.

Nasz cesarz nie chce, nie życzy sobie wojny. Starania jego skierowane są wyłącznie na stosunki handlowe Niemiec, ich rozwój i rozszerzenie. Jeżeli pragnie mieć wielką, potężną flotę, to dlatego tylko, że taka flota stałaby się w jego rękach ważnym środkiem do osiągnięcia powyższego celu. Powtarzam więc, nie wojny pragnie nasz cesarz. Gdyby jednak do niej przyjść musiało i przyszło, a my wyszliśmy z niej zwycięsko, to podyktowalibyśmy Francji warunki pokojowe tylko tu, w Paryżu.

W każdym razie, Francja uczyniłaby lepiej, gdyby zechciała wypełnić swoją piękną misję, gdyby mianowicie stała się łącznikiem pomiędzy zaprzyjaźnioną ze sobą Anglją a Niemcami, które nie żywią bynajmniej wrogich względem niej zamiarów — i oszczędziła w ten sposób światu okropności ogólno-europejskiego zawichrzenia wojennego. Uwolnijcie się od ministra, który dąży tylko do zaburzenia spokoju Europy i w stosunku do Niemiec wejdźcie na drogę lojalnej i otwartej polityki.

Pierwsza część tego pobożnego życzenia, wyrażonego przez Henckla-Donnersmarcka, spełniona, bo Delcassé przestał już być ministrem spraw zagranicznych. Pozostaje teraz do spełnienia druga część życzeń dyplomacji niemieckiej.

Mały fejleton.

Boże Ciało.

Ulicami procesja
Idzie z głośnem śpiewaniem,
Z biciem dzwonów kościelnych,
Z wonnych kwiatów sypaniem,
A chorągwie się chwieją,
Jako ptaki na wietrze,
A serc kornych westchnieniem
Drży przezrocze powietrze.

Idą w bieli dziewczątka,
Jak aniołki niewinne,
Listki lilij, róż świeżych,
Sieją rączki dziecinne,
A duszyczka ich w niebo
Na skrzydełkach ulata,
Tam gdzie w chwale przedwiecznej
Bóg króluje, Pan świata.

Idą majstrzy cechowi
Z należytą powagą,
Strojną szatą godową
I łysiną lśniąc nagą,
Podtrzymują baldachim
Personaty cechowe,
Dumnie wznosząc do góry
Serce, oczy i głowę.

Z Przenajświętszą Monstrancją
Staruszeczek ksiądz kroczy,
Widząc ducha oczyma
Wizję — obraz uroczy:
Oto, zda się, z procesją
Prosto dąży w błękity,
Gdzie chór śpiewa serafów,
Gdzie nadziemskie lśnią świty.

I tak miasto, jak wielkie,
Taje w skrusze serdecznej,
Płynie duchem do nieba,
Do krainy słonecznej,
Huczą dzwony kościelne,
Dzwonią śpiewy gorące
A tam górze goreje
Wśród niebieskich fal — słońce.

Or-ot.

(57)

OT-ER.

KTO WINIEN?

POWIEŚĆ.

(Przekład z angielskiego H. C.).

Przy tych słowach próbował się uśmiechnąć, ale ból nagły odebrał mu przytomność i „Szarak“ padł na wznak bez czucia, z oczyma w słup obróconemi. Czuć było w powietrzu lodowaty powiew śmierci, a pod jej wrażeniem zapanowała w sali grobowa, niczem niezmącona cisza.

Wtem otwarły się drzwi od korytarza i ukazała się w nich nowa postać. Był to kapłan, przywołany przez sędziego śledczego, który dowiedziawszy się od obecnego podczas rozprawy lekarza sądowego, że chwile ranionego są policzone, zaraz po przyniesieniu go do sali rozpraw, wydał polecenie sprowadzenia księdza do konającego. Przybywał on w samą porę, bo istotnie „Szarak“ znajdował się już w ostatnim stopniu konania.

Widok sługi Bożego w tej sali, o której mury już tyle wyroków śmierci się obiło, głębokie na wszystkich wywarł wrażenie. Głowy obecnych pochyliły się w milczeniu, a tymczasem ksiądz, ukląknąwszy przy noszach, udzielił umierającemu ostatniego namaszczenia, szepcząc przytem półgłosem słowa modlitwy.

„Szarak“ podczas tego leżał na noszach bez ruchu. Nagle podniósł głowę i uchwyciwszy się jedną ręką ramienia stojącego obok policjanta, skierował wzrok w stronę Stelli. Ujrzawszy ją, dał znak głową, aby się do niego zbliżyła, a gdy Stella podeszła do noszy i uklękła przy nim, „Szarak“ uśmiechnął się i rzekł ledwo dosłyszalnym szeptem:

— Teraz, lady, jestem pewny, że zobaczę znowu moją matkę... i to mam tobie, tylko tobie do zawdzięczenia... Dzięki ci, lady, za to... Słowa twoje wróciły mi wiarę... pojednały z Bogiem, o którym dawno zapomniałem... Gdym był chłopięciem, wierzyłem w Boga, kochałem Go, modliłem się do Niego... Zawdzięczałem to mojej matce... Ileż razy słyszałem z jej ust, jak dobrym jest ten Bóg, jak Go czcić i kochać należy... Opowiadała mi o cudach przezeń działanych, o męce Syna Jego i o tej Matce Chrystusowej, której obraz wisiał nad mojem łóżeczkiem... Dawno to było, bardzo dawno... a jednak przypominam sobie teraz to wszystko tak dokładnie, jakby to było wczoraj... Dziwna jakaś siła odświeżyła w duszy mojej te dawno... dawno zapomniane wspomnienia... Widzę się na kolanach mojej matki i słyszę z ust jej słodkie wyrazy, mówiące mi o Marji... Jakżebym pragnął gorąco znowu je posłyszeć!... W ciągu długich lat życia, w hańbie i występku spędzonych, zapomniałem o tem wszystkiem... zapomniałem o Bogu... i o Niej, o tej świętej Marji... Ty, lady, znowuś mi to wszystko przypomniała... ty... taka dobra... piękna... łagodna... Niech ci za to Ona... Marja... zapłaci...

Głowa konającego opadła w tył, ale usta jego wyszeptały jeszcze kilkakrotnie nazwisko Marji. Za chwilę „Szarak“ już nie żył. Tak wielkim jest majestat śmierci, że wszyscy oddech w sobie wstrzymali, aby nie mącić tej uroczystej chwili pojednania zbrodniarza z Bogiem, zbrodniarza, który w innych warunkach, w innych okolicznościach życia nie byłby się może stoczył w kałużę występku, a został uczciwym człowiekiem.

Panującą w sali ciszę przerywało jedynie głuche łkanie Stelli. Widząc, że „Szarak“ wyzionął już ducha, artystka zamknęła własnemi rękami powieki, poczem, ukrywszy twarz w dłoniach, rzewnym wybuchnęła płaczem. Nie znała prawie tego człowieka, ale jej czułe, wrażliwe serce bolało nad jego zgonem, jakby to był ktoś jej bliski. Dopiero słowa, wyrzeczone do niej przez narzeczonego, wyrwały ją z tej żałosnej kontemplacji. Podniosła się z klęczek i wsparta na ramieniu Roberta, odeszła chwiejnym krokiem na swoje miejsce. Tymczasem służba sądowa wyniosła z sali nosze z ciałem zmarłego.

. . . .

Rozprawa sądowa dobiegła końca i jak było do przewidzenia po zeznanich, złożonych przez „Szaraka“, trybunał jednogłośnie uznał Phelpsa winnym śmierci Huntingtona Whistlera. I nie mogło być inaczej. Wina jego była jasna jak na dłoni. Nędznik własnemi rękoma wykopał sobie grób pod nogami, bo ten właśnie, który miał fałszywemi zeznaniami zrzucić z niego część odpowiedzialności za zbrodnię popełnioną, przyczynił się tylko do wykrycia prawdy.

Wykazanie winy Phelpsa było równocześnie zupełnem uniewinnieniem zarówno Roberta Whistlera, jego narzeczonej, jak Ralfa Waldona. Wszyscy oni wyszli z tej przykrej sprawy bez zmazy, czyści, ale nie w jednakowym nastroju duchowym: Robert i Stella z uczuciem radości, Ralf z uczuciem głębokiego smutku. Powód tego smutku łatwo zrozumieć. Ralf wyrzucał sobie, że dużo zawinił w tem, co się stało. Gdyby nie jego niczem nieuzasadniona niechęć ku Stelli, możeby było nie przyszło do tego wszystkiego. Ona dała Phelpsowi broń do ręki, ona także omal go nie zgubiła. Nie byłże to wyraźny znak kary bożej? Ralf też nieinaczej sobie to tłómaczył, a następstwem tego przekonania było, że w jednej chwili zmienił się do gruntu i opuścił salę rozpraw jako zupełnie już inny człowiek.

Gdy znalazł się na ulicy, była już noc, której ciemności rozpraszały słabe tylko, migotliwe światełka latarń ulicznych. Ralf szedł z głową spuszczoną o kilka kroków w tyle za Robertem i za jego narzeczoną. Od chwili wydania wyroku, obaj przyjaciele nie zamienili z sobą ani słowa. Ralf jednak tak odejść nie mógł i nie chciał. Gdy więc wszyscy troje znaleźli się w pewnem oddaleniu od gmachu sądowego, przystąpił nagle do Roberta i ujmując go za ramię, zapytał głosem błagalnym:

— Chcesz mnie wysłuchać Robercie? Proszę cię o to, zrób mi tę łaskę.

A gdy Robert, zdziwiony niezwykłym tonem przemowy swego przyjaciela, przystanął i wlepił w niego wzrok pytający, Ralf rzekł:

— To, co chcę powiedzieć, dotyczy zarówno ciebie, jak i miss Hastings, a może nawet pani więcej, niż jego. Rzuciłem na panią potwarz i pani miałaś prawo mną pogardzać. Ale przysięgam na wszystko, że nie miłość ku pani, jak to niektórzy utrzymywali, była tego powodem. Nie kochałem pani nigdy, jak wogóle nie kochałem nigdy jeszcze żadnej kobiety w życiu. Wszystkie uczucia, jakie żyją w mojem sercu, poświęcone były jedynie i wyłącznie tobie, Robercie, tobie, mojemu przyjacielowi. Innych uczuć dotąd nie zaznałem, prócz tego właśnie uczucia szczerej, gorącej przyjaźni. Tak, Robercie, ja ciebie tylko w mojem życiu kochałem. Teraz, w chwili, kiedy na zawsze może się rozejdziemy, aby się już nigdy nie spotkać, zapewniam cię z ręką na sercu, że tę przyjaźń gorącą, która od dzieciństwa dusze nasze z sobą splotła, zachowam dla ciebie do końca życia. Jak ciebie kocham, poznałem to dopiero z chwilą, gdy serce twoje z całą siłą uczucia zwróciło się ku miss Hastings. I wtedy uczułem ku pani dziwną, żywiołową jakby niechęć, nawet wprost nienawiść za to, żeś mi zabrała serce jedynego w świecie człowieka, do którego całą duszą przylgnąłem, całą głębią uczucia pokochałem. I ta niechęć, ta nienawiść moja ku pani, zmieniła się poprostu w chorobę, która mnie trawiła, jadła, truła. Ona zmieniła mnie do gruntu; ona stała się pobudką wszystkich moich czynów, mających na celu zemstę za zrabowane mi serce przyjaciela. Teraz żałuję tego wszystkiego, bo widzę, że byłem co do pani w błędzie, bo pani jesteś najlepszą, najdoskonalszą z kobiet. Przedtem nie znałem pani, teraz poznałem twoją dobroć i szlachetność, a poznawszy to, czuję żal z tego powodu, że tak byłem względem pani niesprawiedliwym...

Nastąpiła chwila milczenia, a gdy nikt jej nie przerywał, Ralf odezwał się znowu w te słowa:

— Jak to się wszystko stało, doprawdy nie pojmuję. Byłem szalonym, kiedy starałem się panią oczernić w oczach mojego przyjaciela. Teraz widzę to jasno, ale przedtem nie zdawałem sobie sprawy z tego, co czynię i do czego zdążam. Jedynem mojem pragnieniem było odzyskać napowrót przyjaciela, wyrwać go z pod wpływu pani, a pod mój wpływ znowu poddać. Ażeby dokonać tego, zdecydowany byłem na wszystko; każdy środek, mogący mnie do tak upragnionego celu doprowadzić, uważałem za dobry i słuszny. Naprzód więc próbowałem usidlić panią złotem, a gdy mi się to nie udało, gdy wygnałaś mnie pani z pogardą ze swego domu, wtedy nawinął mi się pod rękę Huntington, a właściwie Phelps, którego z litości przygarnąłem do siebie, a który znając moją nienawiść ku pani, podszepnął mi w złej go-

Nowości na sezon bieżący.
Wełny kostjumowe i wizytowe, jedwabie, woale, płótna sukniowe
polecają
KUSZCZAK & ZUBIK
Lwów, plac Halicki l.

Od wydawnictwa

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego" **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki, w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 22 czerwca.

W kościele archikatedralnym: Uroczystość Bożego Ciała. Początek o godzinie 9 rano.

Na Strzelnicy miejskiej: Uroczysty wjazd króla kurkowego. O godzinie 3 popołudniu.

Na placu powystawowym: Jubileuszowy festyn korpusów wakacyjnych. Początek o godzinie 3 popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 10 rano do 1 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Czwartek (22): Paulina. Broniwoja. — (9): Kyryła Arch. Wschód słońca o godzinie 4 minut 5, zachód o godzinie 7 minut 58.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +14° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, czwartek: w Galicji wschodniej, na Bukowinie i w Galicji zachodniej: Pogoda piękna, słabe wiatry lokalne, ciepło, równomiernie.

Wiadomości osobiste.

W stanie zdrowia ks. arcybiskupa Hryniewieckiego, nastąpiło pogorszenie. Na wyraźne żądanie chorego, przewieziono go z Rjeki, gdzie bawił na kuracji, przed dwoma dniami do Lwowa. Stan chorego jest beznadziejny.

Rektorem uniwersytetu lwowskiego na rok akademicki 1905/6 wybrano profesora dra Antoniego Gluzińskiego. Dziekanem wydziału teologicznego wybrany prof. dr. Jan Żukowski, wydziału filozoficznego prof. dr. Rudolf Zuber, a medycznego prof. dr. Emanuel Machek.

Z kolei państwowych. Kierownik ministerstwa kolei zamianował starszego komisarza maszyn, Tadeusza Ilnickiego w Stryju, zastępcą naczelnika warstatów kolejowych tamże; starszego komisarza maszyn, Władysława Dutczyńskiego, zastępcę naczelnika ogrzewalni w Czortkowie, naczelnikiem ogrzewalni w Nowym Sączu, oraz starszego komisarza budownictwa, Józefa Haleczkę, naczelnika II sekcji konserwacji w Kołomyji, naczelnikiem II sekcji konserwacji w Nowym Sączu.

W sprawie szpitalika św. Zofji. W Wydziale krajowym odbyła się onegdaj w południe konferencja, w której wzięli udział delegaci komitetu Towarzystwa szpitala dla ubogich dzieci im. św. Zofji, prezes Towarzystwa radca dr. Festenburg i dyrektor szpitalika prof. dr. Raczyński, z ramienia Wydziału krajowego zaś szef departamentu sanitarnego, członek Wydziału, Onyszkiewicz. Przedmiotem konferencji były żądania komitetu co do podwyższenia ryczałtu, jaki z funduszu krajowego otrzymuje szpitalik za leczenie w nim dzieci, przyjętych przez szpital krajowy. Ze względu, że bilans szpitalika zamyka się od szeregu lat deficytem, który w ubiegłym roku wzrósł do kwoty 6000 kor., wniósł komitet szpitalika podanie do Wydziału krajowego z żądaniem podwyższenia ryczałtu z 32.000 kor. na 40.000 koron. Konferencja nie doprowadziła do żadnych rezultatów. Wydział krajowy jest skłonny tylko jednorazowo dać pewną dotację.

Szkoła muzyczna prof. Wygnańskiego, wystąpiła w poniedziałek z popisem dorocznym swoich uczniów w Domu Narodnym. Na cytrze odegrano, oprócz utworów solowych, 2 kwartety Umlaufa, zupełnie poprawnie. W dziale fortepianowym wykonano utwory: Duranda, Schulhoffa, Chopina, Liszta i innych. Na szczególną uwagę zasłużyli grą swoją pp.: Prugar i St. Wielkopolski, oraz panie: Z. Hettesch, Toepferówna, Z. Prugarówna i panna M. Szyglińska, którą po odegraniu „Bolera" Moszkowskiego, kilkakrotnie wywoływano oklaskami na estradę.

Robotnicy budowlani. Wczoraj odbyło się zgromadzenie delegatów Stowarzyszenia budowniczych i Stowarzyszenia majstrów z delegatami robotników, celem omówienia memorjału z żądaniami, przedłożonego przez robotników. Obradom przewodniczył p. Kędzierski. Omawiano tylko kilka punktów memorjału. Robotnicy skarżyli się, że wielu pracodawców nie dotrzymuje warunków umowy, zawartej w r. 1902. W końcu zgromadzenie uchwaliło wybrać celem porozumienia się z robotnikami komisję, która ma w najbliższym czasie przedłożyć zgromadzeniu odpowiednie wnioski. W skład komisji wchodzą trzej delegaci budowniczych (Kamienobrodzki, Zacharjewicz i Lewiński), trzej delegaci majstrów: Makowicz (murarz), Gryglaszewski (cieśla) i Góra (kamieniarz), oraz 6 delegatów robotników.

Znalezione zguby. Pani Wanda Murawska, mieszkająca przy ulicy Klonowicza pod l. 3, zgubiła wczoraj w ulicy Jagiellońskiej bransoletę złotą, wyrobu łańcuszkowego, ozdobioną szafirem, otoczonym brylancikami. Szkoda wynosi 400 kor.

Pan Jan Jaślenecki, urzędnik dyrekcji domen i lasów, mieszkający przy ulicy Leona Sapiehy pod l. 17, zgubił w dniu wczorajszym złotą szpinkę, ozdobioną 8 brylantami wartości 800 koron.

Dola zbiegów z wojska rosyjskiego. W restauracji Peczenika przy ul. Zamarstynowskiej pod l. 34 aresztowano wczoraj wieczorem dwu dezerterów z wojska rosyjskiego, Stanisława Kowalskiego i Jana Stanika, pochodzących z Warszawy, którzy bawiących w tej restauracji gości o zapomogę prosili. Przystawieni na inspekcję policji zeznali, że zbiegłszy wraz z całym eskadronem oraz oficerami z stacjonowanego w Lublinie pułku kawalerji, który miał odejść do Mandżurji, o chlebie i wodzie niemal przybyli do Lwowa onegdaj, chcąc udać się następnie do Stanisławowa, gdzie mieszkają ich znajomi. Na przeszkodzie temu zamiarowi stoi jednak brak potrzebnych pieniędzy. Wobec tego, iż nie mają żadnych środków do życia, oddano ich do aresztów policyjnych.

Korespondencja redakcji. *Pani Marja S. we Lwowie*: Prosimy o ciąg dalszy i pofatygowania się do redakcji.

---

* **Operator** dr. Zenon Leńko, mieszka obecnie przy ul. Bielowskiego l. 6 (róg ulicy Sienkiewicza, dawnej Krętej) naprzeciw tylnej bramy pasażu Mikolasza.

„**Obecny program w Colosseum** odpowiada w zupełności doskonałej, wyrobionej już tradycji pierwszorzędnego teatru rozmaitości. Dyrekcja Hermanów nie szczędząc żadnych ofiar, coraz to nowsze sprowadza rzadkie siły artystyczne, a gustowne zestawienie programu, dowodzi że dyrekcja w osobie pana Majbluma, kierownika artystycznego, posiada tęgą siłę artystyczną. Trudno osądzić, której ze sił obecnie występujących należy się pierwszeństwo, wszystkie bowiem zasługują na wyróżnienie. Amerykanin Chester Dieck, cudów dokazuje rowerem i różnemi innemi kołami przewracając z niemi koziołki. Prawdziwy i serdeczny humor wywołuje humorysta śpiewak Emil Vorady twórca kupletu „Serwus Brzezina". Najmniejsi artyści liczący razem 20 lat, rodzeństwo les Mignons, czarują publiczność swoimi śpiewami i tańcami. Wybornymi są gimnastycy bracia Friemel na kombinowanym podwójnym reku i barze. Na szczególne wyróżnienie zasługuje jeszcze balet cztery pory roku tańczony przez 9 pań.

* **90 letnia sparaliżowana i na pół ciemna staruszka**, żyła przez ostatnich 5 lat, dzięki szlachetnej ofiarności i miłosierdziu czytelników „Dziennika Polskiego". Złożone przez nich łaskawie fundusze na rzecz tej nieszczęsnej zgrzybiałej kobiety, były w skromnych datkach miesięcznych jej udzielane. Lecz fundusze te już niestety wyczerpały się i na sam ostatek ciężko skołatanego jej żywota, grozi biednej skrajna nędza! Apelujemy przeto ponownie do serca zacnych ofiarodawców, aby pospieszyli z najmniejszymi bodaj datkami na rzecz sędziwej kaleki, czem zapewnią jej byt jaki taki, zanim Bóg łaskawy śmierć na nią zeszle i uwolni ją od mąk doczesnych...

Wszelkie datki zechcą litościwi czytelnicy przesełać do naszej Administracji pod napisem: „dla 90 letniej kaleki".

* Popisy w koncesjonowanej szkole muzycznej Teodora Pollaka z roku szkolnego 1904/5 odbędą się w dniach 23 i 24 czerwca b. r. w sali Domu narodnego. Początek dnia 23 czerwca o godzinie 10 rano i o 3 popołudniu, 24 zaś o godzinie 3 popołudniu.

Zmarli: W Błażowie koło Sambora, zmarł ks. Jan Dawidowicz, kanonik i gr. kat. proboszcz, ojciec radcy sądu kraj. i naczelnika sądu pow. w Przemyślanach, w 78 r. życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek, z powodu uroczystego święta Bożego Ciała, przedstawienia nie będzie.

Jutro w piątek, z powodu przygotowania do premiery, teatr zamknięty.

W sobotę, po raz pierwszy (nowość) „Na łeb, na szyję" („*Un coup de tête*"), krotochwila w 3 aktach z francuskiego Bissona i Sylvana, tłómaczyła Ludwikowa Śliwińska.

Wiadomości fotograficznych, wyszedł zeszyt 12.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 22 czerwca.

(*Zaliczki. — Echa powodzi. — Piszczący tramwaj. — Dobudówki w zakładzie gazowym. — Lokale dla szkół miejskich. — Wieżu i zegar na cerkwi św. Piotra. — Pożegnanie*).

Ostatnie w tej kadencji posiedzenie rady zebrało większy nieco, niż normalny komplet radnych, rozpoczęło się zaś przy zamkniętych drzwiach i galerjach, jako posiedzenie tajne, ponieważ wiceprezydent Michalski chciał wyczerpać porządek dzienny w zupełności, tak, by dla nowej rady ani jedna niezałatwiona nie pozostała w spadku sprawa. Na posiedzeniu tajnem rozstrzygnięto więc kilka drobnych spraw osobistych i przyznano kilku urzędnikom i nauczycielom większe zaliczki na płacę.

Posiedzenie jawne rozpoczęło się — jak zwykle — nagłymi wnioskami, do których dostarczyła tematu ulewa, która wywołała przed kilku dniami powódź we Lwowie. R. dr. Rucker domagał się pomocy rządowej w celu przeprowadzenia kanalizacji miasta, r. Blumenfeld regulacji Pełtwi, a r. Riedl regulacji kanałów w ul. Teatralnej, która jest najniżej we Lwowie położoną. Szereg nagłości zakończyła interpelacja r. Bieniedzkiego w sprawie wozów tramwaju elektrycznego, które na skrętach ogromnie huczą i piszczą.

Rozpoczęły się referaty. R. Neumann referował więc sprawę losowania 2 posagów po 2100 kor. z fundacji śp. Apolonji Boczkowskiej, następnie zaś na podstawie referatu r. Schleyena uchwalono oddać do wykonania dobudówki w zakładzie gazowym pp. Alfredowi i Kazimierzowi Kamienobrodzkim za cenę 117.000 koron,

W dalszym ciągu na podstawie przedstawienia sprawy przez r. Rawskiego, uchwalono przedsiębiorcy p. Barszczewskiemu tytułem podwyżki wynagrodzenia za roboty konserwacyjne w budynkach miejskich dać ryczałtowo sumę 2000 kor., uchwalono wynająć dla szkoły im. Sienkiewicza na 2 lata lokal szkolny w domu prywatnym przy ul. Szeptyckich za cenę 10.460 kor. (referent r. Ihnatowicz) i dla szkoły im. Piramowicza wynająć podobny lokal przy ul. Wałowej na rok 1 za cenę 5.400 kor.

Uchwalono dalej (referent r. Sklepiński) wstawić do budżetu na rok 1906 kwotę 25.000 kor. w celu rekonstrukcji wieży na cerkwi św. Pietnic i ustawienia na niej wieżowego zegaru, poczem jeszcze kilka drobnych spraw załatwiono.

Była godzina 9. Krzesła radzieckie poczęły się już tu i ówdzie opróżniać i dlatego wiceprezydent Michalski, niechcąc prawdopodobnie dopuścić, by i ostatnie posiedzenie „z powodu braku kompletu" przedwcześnie się skończyło, urwał obrady na 39 punkcie porządku dziennego i wśród ogólnej uroczystej ciszy, dawszy wprzódy znak dzwonkiem, przemówił jak następuje:

Szanowni Panowie!

Termin zakreślony części członków Reprezentacji miejskiej i ich mandatu zbliżył się do końca, nowe wybory zostały dokonane, Nie wszyscy z Panów opuszczą swe miejsca, część bowiem znaczna wolą wyborców powołaną została na nowo do spełniania zaszczytnego, ale nieraz trudnego obowiązku publicznego.

Mamy za sobą okres długiej pracy w znacznej mierze szczęśliwie dokonanej, tak, że z pewnem zadowoleniem wstecz spoglądać możemy.

Obrady nasze bywały często ożywione, dochodziły czasem do pewnego stadjum rozgorączkowania się, ale najsurowszy krytyk tej Świetnej Reprezentacji przyznać musi, że panował tu zawsze ton, którego nam ciała parlamentarne pozazdrościć mogą, że nie była nigdy przekroczona dozwolona granica taktu i koleżańskiej wyrozumiałości, a co najważniejsza, że osoba przeciwnika była zawsze szanowaną.

Walka, jaka się tu rozgrywała, była walką zapatrywań, dyktowanych najszczerszą chęcią służenia sprawie publicznej, daleka od jakiejkolwiek zaciekłości partyjnej lub osobistej.

Zasiadając w Prezydjum miasta, miałem możność ocenić sumienną i pełną poświęcenia pracę szanownych Kolegów.

Imieniem tego przez nas ukochanego miasta i jego obywatelstwa składam Wam Panowie serdeczne i gorące podziękowanie. Tych zaś którzy nasze szeregi na najbliższy okres wyborczy opuszczają, żegnam z głębi serca życzeniem, ażeby w zadowoleniu własnem i uznaniu współobywateli znaleźli swej pracy nagrodę!

Temi słowy zamykam ostatnie posiedzenie ustępującej Rady.

(Brawa i oklaski).

Na moje ręce, ciągnął po małej pauzie wicepr. Michalski, nadszedł dziś telegram od p. ministra Piętaka, który p. radca Zawistowski odczytać zechce.

Telegram ów brzmiał:

„Przy zamknięciu kadencji zasyłam świetnej Reprezentacji miasta jako ustępujący z jej grona radny, wyrazy najserdeczniejszego pożegnania z tem zapewnieniem, że kilkunastoletni udział w radzie stołecznego miasta, był dziełem dla mnie zaszczytem a służyć interesom miasta było i będzie moją miłą powinnością. Piętak" (Brawa i oklaski).

Wicepr. Michalski: Na moje ręce, nadesłał dziś z Wiednia p. prezydent dr. Małachowski list pożegnalny do ustępującej rady. Pan radca Zawistowski będzie łaskaw list ten odczytać.

List ów brzmiał:

Do Prześwietnej Rady królewskiego miasta Lwowa!

Za dni kilka kończy się trzecia trzyletnia kadencja Rady król. stoł. miasta Lwowa i upływa również dziesięć lat od chwili, kiedy po raz pierwszy zostałem wybrany prezydentem stolicy kraju.

Ustępując z tego zaszczytnego krzesła i ze składu Rady miejskiej po dwunastoletniej pracy w jej szeregach, uważam chwilę za właściwą, by do Szanownej Reprezentacji wystosować te wyrazy pożegnania.

Żegnając się z czcigodnymi Kolegami wspólnej, długoletniej pracy, powinienbym może skorzystać z tej sposobności i raz jeszcze zdać wyczerpująco sprawę z tego, cośmy w ciągu tego czasu razem zdziałali dla rozwoju naszego miasta. Jednak nie uczynię tego — albowiem ledwie kwartał upłynął od czasu, kiedym, spełniając wolę Rady, ogłosił drukiem sprawozdanie z sześciolecia naszej pracy — a sprawozdanie to w związku z tem, które za trzechlecie 1896 do 1899 z początkiem roku 1899 ogłosiłem, daje — zdaniem mojem — tak dokładny i wszechstronny obraz działalności ustępującej Rady, jej Prezydjum i Magistratu, że ponowne opisywanie owoców pracy naszej, które nam wszystkim na zawsze w niezatartej muszą pozostać pamięci, — uważam za zbędne i niewłaściwe.

Zresztą mówią one same za siebie.

Inwestycyjne dzieła ostatnich lat dziewięciu słusznie opinja nazwała epokowemi w rozwoju stolicy kraju.

Wodociągi, rzeźnia i częściowa kanalizacja, dzieła, ustalające zdrowotność miasta, uchylające straszną, prawie nieustającą przedtem we Lwowie epidemję tyfusu, rozszerzona gazownia, kolej elektryczna i zakład oświetlenia elektycznego, instytucje, nietylko zasilające fundusze gminy rokrocznie wzrastającymi dochodami, ale powodujące trwały, ciągły rozwój wszystkich dzielnic;

wspaniały gmach teatru miejskiego, liczne nowe budynki dla szkół miejskich i szkoła kadetów, kościół Klarysek, miejskie Muzeum przemysłowe, obszerne grunta i realności zakupione dla celów plantacyjnych, znaczna ilość nowych plantacyj, dróg, ulic i chodników, pomniki mężów, zasłużonych Ojczyźnie, zdobiące place miasta naszego, wszystko zdziałane przeważnie naszemi swojskiemi siłami i wykazujące po kilkoletniem funkcjonowaniu, iż zostały wykonane niemal wzorowo, dalej zgodnie z życzeniami miasta zapewniona budowa kolei Lwów-Podhajce, a wreszcie trwale uregulowane finanse miasta: — oto wspólne nasze prace około rozwoju miasta, które zyskały najwyższą przychylną ocenę w czasie pobytu Najjaśniejszego Pana we Lwowie w r. 1903 i chlubne uznanie ze strony szefa rządu w r. 1904, wszystkie te wspólnemi naszemi siłami wykonane dzieła wiekopomnego historycznego znaczenia, głoszą same zasługi ich twórców, zasługi, których nie zatrze żadna zła wola, żadne oszczerstwo, żadna stronnicza krytyka.

I dlatego nie uważam za właściwe, ustępując z kierownictwa spraw miejskich ponownie szczegółowo je opisywać i dawać retrospektywne poglądy na wyniki pracy naszej lat ubiegłych.

Ale nie wolno mi ustąpić, ażeby na podstawie doświadczeń nabytych przez długoletni, bezpośredni i kierujący udział we wszystkich sprawach miejskich, nie udzielić Czcigodnym Kolegom do wiadomości i oceny choć kilku myśli moich, które wypowiedzieć pragnę ze względu na przyszły rozwój miasta naszego.

W ostatnich latach znacznie postąpiły prace komisyjne celem gruntownej rewizji i reformy regulaminu Rady miejskiej i w ścisłym z nim związku będącej reorganizacji magistratu, rachunkowości, urzędów i zakładów miejskich.

W tych ważnych czynnikach administracji przygotowane są cenne materjały i projekty, opracowane przez mężów, dokładnie obeznanych z potrzebami miasta i przygotowane po naocznem zbadaniu analogicznych funkcyj innych miast naszej monarchji.

Te komisyjne prace będą niewątpliwie przedmiotem gruntownego badania i jednem z pierwszych zadań nowej Rady, w której skład wchodzi przeszło trzy czwarte ilości członków dotychczasowej reprezentacji.

Niech mi wolno będzie zwrócić na sprawę tę specjalną uwagę Świetnej Rady i stwierdzić, że do prawidłowego i sprężystego funkcjonowania Rady, Magistratu i Urzędów miejskich wskazana powyżej reforma względnie reorganizacja jest pilną i konieczną. Stwierdziły to zresztą liczne w tej mierze uchwały Rady, Magistratu i poszczególnych Sekcyj.

Dziś, gdy nie należę do składu nowej Rady i jak to już przed pół rokiem oświadczyłem, o krzesło Prezydjalne ubiegać się nie myślę i nie mogę, — nikt mnie chyba nie posądzi, iż przemawiam pro domo sua, jeśli powiem, że uważam za konieczne w interesie sprężystego wykonywania egzekutywy rozszerzenie władzy Prezydenta miasta, względnie utworzenie organu Rady, któryby miał za zadanie wykonywania imieniem Rady nominacji, władzy dyscyplinarnej i oddalania funkcjonarjuszy zajmujących niższe posady urzędowe. Tylko tym sposobem będzie można spełnić ważne zadanie przygotowania i utrzymywania młodszych sił koniecznych do zastąpienia starszych, ustępujących.

Jeżeli prezydent miasta ma odpowiadać za czynności wszystkich swych podwładnych organów, trzeba mu dać szerszą w tej mierze władzę, większy wpływ i nie narzucać zupełnie nieodpowiednich sił uchwałami Rady, która nie mogąc znać i ocenić wartości poszczególnych młodszych kandydatów, nieraz, działając w najlepszej myśli, kieruje się przy nominacjach względami serca i sympatji, a przypadkowa czasami większość obecnych może mimowoli spowodować błędy, które w przyszłości odbiją się niekorzystnie na rozwoju i postępie prac miejskich. Dlatego nie mogę przyklasnąć tym głosom, które w debatach komisyjnych ubiegłej kadencji objawiały tendencją ograniczania władzy prezydenta; przeciwnie, uważam rozszerzenie jego — niestety, bardzo skromnych rozmiarów władzy i stworzenie rodzaju dla tego wydziału Rady, któryby będąc w ciągłym kontakcie z magistratem i całym personalem zarządu miejskiego, mógł w zastępstwie Rady wykonywać nominacje funkcjonarjuszy niższych rang, załatwiać rekursy budownicze i inne pomniejsze i przygotowawcze dla Rady funkcje spełniać, — zanadzwyczaj wskazane. Nie należy się nigdy obawiać zbytniego rozszerzenia władzy prezydenta — wszak musi on być zawsze wyrazem większości opinji Rady i z chwilą, gdy tej większości nie reprezentuje, musi ustąpić wskutek pierwszej niedwuznacznej enuncjacji Rady, która ma zresztą w ręku tysiączne środki, celem zmuszenia prezydenta do ustąpienia.

Ponadto wydział rady nie jest pomysłem nowym, wszak fungował za czasów śp. Ziemiałkowskiego, a od szeregu lat w Wiedniu i innych miastach okazał się praktyczną, celową instytucją.

Po tylu inwestycjach, pracach na zewnątrz, ta wewnętrzna praca reorganizacyjna, zastosowana do tylu nowo stworzonych zakładów miejskich, jest pilną, konieczną.

Ale i na laurach inwestycyjnych nie należy spoczywać, lecz pamiętać, że ludność miasta i kraju się zwiększa, przemysł, handel i rękodzieła się rozwijają, nowe siecie kolei i środków komunikacyjnych w kierunku od i ku stolicy kraju ciągle powstają i dlatego dalszy rózwój sieci kolei elektrycznej, zakładu oświetlenia elektrycznego i gazowni, budowa i rekonstrukcja kanałów miejskich i uposażenie przedmieść w potrzebne środki komunikacyjne i sanitarne jest pierwszem dalszem zadaniem w dziedzinie inwestycyj miejskich.

W ostatnich kilkunastu latach miałem sposobność przekonać się naocznie, badając rozwój wielu miast i będąc w kontakcie z zarządem innych większych gmin, że rozszerzenie sieci środków komunikacyjnych, kanalizacji i oświetlenia jest głównym czynnikiem, powodującym rozwój poszczególnych dzielnic miasta. Dlatego wykupno kolei konnej lub inny sposób definitywnego uregulowania stosunku gminy do towarzystwa kolejі konnej, uważam również za jedną z głównych i pilnych zadań administracji miejskiej.

Historja administracji miast innych austrjackich, świadczy zaś wymownie, że śmiała akcja w tej mierze niemal zawsze się opłaciła i gminie i jej mieszkańcom.

Na inwestycje wydać trzeba znaczne kwoty, bez pieniędzy nie można żadnych dzieł wykonać. Ale wydane miljony wracają się sowicie kasom gminnym w znacznych dochodach inwestycyjnych zakładów, w zwiększaniu się dochodów z podatków i dodatków gminnych i w miljonowym przyroście majątków poszczególnych obywateli w gruntach i powstających domach i wzrastających dochodach z tychże nieruchomości. Wykazały to wymownie dokładne daty i cyfry, przytoczone na ostatnim wiedeńskim wiecu miast austrjackich. Więc nie waham się i w tym kierunku doradzać czcigodnym Kolegom śmiałej, odważnej inicjatywy, gdyż mam przekonanie, że Lwów postępując dalej na wytkniętej drodze inwestycji, trwale rozwijać się będzie i rozwijać musi.

A na zakończenie jeszcze tylko jedno słowo, ostatnia życzliwa rada.

Niech nikt nie zraża się przykrościami, przeszkodami, opozycją, krytyką a choćby i niesłusznemi podejrzeniami a nawet oszczerstwami.

Nic się nie rodzi na tym świecie bez boleści.

Objektywna krytyka i rzeczowa opozycja przyczyniają się zawsze do wyjaśnienia sprawy i w toku choćby gorącej dyskusji nieraz przyniosą zdrową myśl, lub pożądaną zmianę.

A niecne podejrzenia i oszczerstwa, jak rzeczy złe, upadają same przez się i ciężarem swym muszą zdruzgotać tych, którzy szarpią cześć obywatelską, ten najdroższy dla każdego w życiu skarb.

I ja to wszystko przeszedłem, zrosiłem łzami i krwią chwile żalu i boleści. A jednak nie zrażałem się, zniosłem przykrości i dziś ustępuję z uczuciem dumy i zadowolenia, że mogłem złożyć te ofiary na ołtarzu poświęcenia dla dobra stolicy i strzeżenia godności zaszczytnego urzędu, który piastowałem...

O nic nie proszę, tylko o jedno: o uznanie, że działałem zawsze bez uprzedzenia, bez animozji, ani ambicyj osobistych i kierowałałem się jedynie względem na dobro miasta, którego losy mi powierzono przed laty, a które teraz z uczuciem sumiennie spełnionego obowiązku oddaję w ręce następcy.

Szanownych członków ustępującej Rady, którzy raczyli mnie wspomagać i czynem i radą i którzy mi niejednokrotnie okazali swą przyjaźń i życzliwość, składam gorące podziękowanie i proszę ich, aby i nadal zachowali mnie w życzliwej pamięci, zapewniając z mej strony o wzajemnej życzliwości i wdzięczności.

Kończę te słowa pożegnania życzeniem najlepszem, na jakie mnie stać: Oby to miasto moje rodzinne było szczęśliwem i rozwijało się nadal tak, jak tego pragnie gorąco oddane temu miastu na zawsze serce moje.

Wiedeń, 19 czerwca 1905.

Godzimir Małachowski.

(Głośne brawa i oklaski).

W imieniu radnych miejskich przemówił ostatni r. dr. Roszkowski, dziękując prezydjum za ciepłe, serdeczne słowa pożegnania. Zaznaczywszy pokrótce główne etapy działalności ustępującej Rady, wyraził mowca zdanie, że przyszły historyk miasta Lwowa zaliczy kończący się obecnie okres Rady do bardzo poważnych. Z powstałych w tym

---

dzinie, że jest człowiek, mogący mi w dokonaniu zemsty dopomódz. Człowiekiem tym był właśnie Huntington i ja użyłem jego pomocy, ażeby tylko panią zgubić, bo spodziewałem się oderwać w ten sposób od pani mojego przyjaciela. Było to nieuczciwie z mojej strony — nie! to było wręcz haniebne, ale co mnie to wtedy obchodziło. Teraz dopiero widzę, jak daleko uniosła mnie moja nienawiść, jak ciężko zgrzeszyłem wobec pani...

Słowa te wymówił Ralf z głową opuszczoną na piersi, głosem drżącym, jękliwym. Wyznanie takie było najcięższą ofiarą, na jaką zdobyć się mógł taki, jak on, człowiek.

— Co się potem stało, wiecie aż nazbyt dobrze. Postąpiłem haniebnie i nie dziwię się zupełnie tej pogardzie, którą mi pani okazywałaś. Godząc w panią, ugodziłem równocześnie w człowieka, którego tak bardzo kocham, dla którego zdolny byłbym do ofiar najcięższych, poświęceń największych. Ale srodze zostałem za to ukarany i to przez ciebie, Robercie. To, coś mimo wszystko uczynił dla mnie tam, w sali rozpraw, było karą straszliwszą, niż śmierć. Gdy potem jeszcze pani, niepomna krzywd, odemnie doznanych, ujęłaś się za mną i wydobyłaś z „Szaraka" uniewinniające mnie zeznania, wtedy, oh! wtedy uczułem wstyd, który mnie palił, wyciskając się piętnem niestartej nigdy hańby na mojem czole. Wy, którym tyle złego wyrządziłem, zapomnieliście o tem wszystkiem i ratowaliście mnie z sideł, w które się sam zaplątałem. Niech wam Bóg za to zapłaci, za tę waszą dobroć, za tę waszą szlachetność! Odchodzę, ale już inny, odmienny od tamtego człowieka, który czuł tylko nienawiść dla pani; odchodzę, aby może już nigdy was nie ujrzeć, ale spokojny, bo wiem, bo mam to przekonanie, że Robert szczęśliwszym będzie przy boku pani, niżby mógł być przy mnie. Oddaję pani skarb najdroższy, jaki w życiu mojem posiadałem, a oddaję tem chętniej, że wiem, iż w dobre, godne powierzam go ręce...

Powiedziawszy to, skłonił się z głębokiem uszanowaniem i odwrócił się spiesznie, chcąc ukryć łzy, które z niepowstrzymaną siłą zaczęły mu do oczu napływać. Ale nie uszedł daleko, bo nagle uczuł na ramieniu lekkie dotknięcie ręką. Była to Stella.

— Nie chcesz więc, Ralfie, zostać nadal przyjacielem Roberta, a stać się także i moim? — zapytała z dziwną słodyczą w głosie. — Otwartość, z jaką przyznałeś się do winy, wyplenіła z serca mojego wszelką gorycz, jaką do tej chwili żywiłam dla ciebie. Teraz wszystko już zapomniane, teraz nic nie stoi na przeszkodzie naszej przyjaźni. Kochasz Roberta i ja go kocham; dlaczegoż nie mielibyśmy go wspólną otoczyć miłością, zwłaszcza, że wiem, jak boleśnie odczułby Robert stratę takiego, jak pan, przyjaciela!

Ralf nie wierzył sobie, aby to było prawdą. Głębokie wzruszenie odmalowało się na jego twarzy, w oczach łzy radości zabłysnęły. Pochwycił wyciągniętą ku sobie rękę Stelli i zaczął okrywać ją pocałunkami, szepcąc głosem wzruszonym:

— Pani... pani to mówisz! Czy tylko mogę wierzyć temu! Nie pojmuje pani, jak bardzo czynisz mnie szczęśliwym! O, dzięki, dzięki ci za to! Tak, chcę zostać pani przyjacielem i wierzę, że potrafię sobie na tak drogą przyjaźń zarobić!...

— A pomiędzy nami oboma pozostanie wszystko, jak było, po staremu? Nieprawdaż, Ralfie? — wtrącił Robert, wyciągając obie ręce do przyjaciela.

Pod wpływem gwałtownego wzruszenia, jakie nim owładnęło, Ralf zachwiał się, potem postąpił krok naprzód, rzucił się na piersi Roberta i ściskał go długo serdecznie, zalewając się łzami radości i szczęścia...

KONIEC.

SUKNA najmodniejsze na ubrania męskie, kostjumy damskie i dziecinne wyrobu własnego, oraz najnowsze modelowe kupony angielskie oryginalne poleca

418 a

Kęcka Fabryka Sukna
Zajączek & Lankosz
Lwów Teatralna 3 (naprzeciw katedry).

okresie instytucyj miejskich, korzystać będą przyszłe pokolenia, dziś natomiast przyczyniają się one niezmiernie do podniesienia stolicy kraju. Jakkolwiek wypadnie sąd przyszłego historyka, nie można dziś nie stwierdzić, że dotychczasowy nasz prezydent z powagą i godnością reprezentował nas wszędzie i że cały szereg prac wyłożył dla dobra miasta, tak, że pod względem pracowitości śmiało krajowi całemu za wzór służyć on może. Obaj wiceprezydenci, którzy dali również dowody miłości miasta, dowody znajomości jego spraw i interesów, zdolności swe i czas swój wszystkek również miastu tylko poświęcali i im również serdeczna należy się za to podzięka.

Wreszcie żegna mowca ustępujących z Rady kolegów. Co do nowej Rady, wraz z którą wchodzi na radzieckie krzesła zastęp nowych obywateli, to życzy im, by z ich działalności miasto odniosło korzyści i by pozostali wierni dobrym i świetnym tradycjom swych poprzedników. Życzy wreszcie, by Rada była zawsze przejęta gorącym patrjotyzmem, koleżeństwem i powagą, by lwowska Rada miasta, jak dotychczas, tak i nadal na tym punkcie przykładem świecić mogła. (Brawa i oklaski).

Radni wyszli z krzeseł przed podjum i pod filary, rozpoczęły się pożegnalne uściski dłoni i w trzy minuty później ostatni radny opuszczał już salę.

* * *

Oprócz pisma do Rady miejskiej, wystosował prezydent dr. Małachowski także następujące pismo do dyrektora magistratu, dra Edmunda Lukasa:

Do
Wielmożnego pana Edmunda Lukasa
dyrektora magistratu
we Lwowie.

Ustępując z urzędu prezydenta miasta uważam za miły obowiązek złożyć JWPanu niniejszem wyrazy serdecznego podziękowania za szczere, życzliwe i skuteczne popieranie mnie w trudnych nieraz i ciężkich warunkach mojego prawie dziewięcioletniego urzędowania. Trafną zawsze radą i czynem, niezmordowaną pracą i gorliwością w spełnianiu swoich obowiązków, czy to jako szef bióra prezydjanego, czy naczelnik departamentu akcyzowego, czy też wreszcie jako dyrektor magistratu, podawałeś mi JW. Pan zawsze życzliwą i pomocną dłoń, bez której niejednokrotnie nie byłbym wstanie spełniać poruczonych mi zadań. Dziękując JW. Panu za to jak najserdeczniej, niech mi wolno będzie wyrazić JW. Panu moje szczere uznanie za znakomite spełnienie obowiązków urzędowych, które na zawsze będzie dla wszystkich funkcjonarjuszy wzorem urzędowania i poświęcenia dla dobra gminy.

Z wyrazami pożegnania i podziękowania łączę prośbę, ażebyś JW. Pan zechciał zachować dla mnie i nadal te same życzliwe uczucia, które mi JW. Pan okazywałeś i które ja dla JW. P. na zawsze zachowuję.

Z głębokim szacunkiem
Dr. Godzimir Małachowski.

Rada państwa.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Posiedzenie izby poselskiej.

Komisja nagany.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia wniosek komisji nagany uchwalono 81 głosami przeciw 30. Czesi wstrzymali się od głosowania.

Podczas głosowania woła Daszyński do Polaków: Towarzysze Walewskiego są wszędzie, gdzie załatwiają się brudne sprawy.

Podczas ogłaszania wyniku głosowania woła Eldersch: Przecież była to brudna afera.

Daszyński woła: Walewski poszedł, ale Walewscy zostali.

Prowizorjum budżetowe.

Przystąpiono do pierwszego czytania prowizorjum budżetowego.

Mowa bar. Gautscha.

Pierwszy zabrał głos prezydent gabinetu baron Gautsch i prosił o rychłe uchwalenie tego prowizorjum. Wskazuje na trudne położenie rządu, który objął w spadku szereg nierozwiązanych kwestji w ściślejszem znaczeniu wewnętrzno politycznych. Do tego przyłączyły się jeszcze te wypadki, których widownią są dziś Węgry. Przypomina iż w swoim czasie zapowiedział, że skoro tylko nowy rząd na Węgrzech zostanie zamianowany, wystosuje do niego szereg konkretnych zapytań. Dziś zawiadamia Izbę, że takie pismo do rządu węgierskiego już wystosował. Skoro nadejdzie odpowiedź i skoro rokowania, jakie na podstawie tej odpowiedzi rozpoczną się, będą ukończone, rząd wystąpi ze swoimi wnioskami. Mowca jednakże dziś już oświadcza, że rząd stoi na zasadzie ustawy tak zwanej ugodowej z roku 1867 (Oklaski). Wszystko ze swej strony uczyniłem, aby w sposób najlepszy wszystko to zostało przeprowadzonem, co oba rządy poprzednie ze sobą ułożyły i co już jest Izbie wiadomem.

Dziękuje Izbie za wybór deputacji kwotowej i powtarza, że rząd stoi, i tak długo, jak możliwem, stać będzie przy zasadach ustawy z r. 1867, a w chwili decydującej, gdy zajdzie tego potrzeba, rząd będzie wiedział, jak strzedz z całym naciskiem interesów austrjackich (Oklaski). Niema kwestji w tej sprawie, którąby zastała nas nieprzygotowanych. (Oklaski). Raz jeszcze powtarzam, że wnioski, przedłożone przez rząd, znajdą uznanie u parlamentu i u całej ludności austrjackiej.

Przechodząc do kwestyj wewnętrzno-politycznych w ściślejszem znaczeniu, występuje mowca przedewszystkiem przeciw wywodom posła Sommera, który, omawiając sprawę czeskich klas równoległych w niemieckiem seminarjum nauczycielskiem w Opawie, zaatakował prezydenta Śląska, hr. Thuna. Ataki te mowca jaknajbardziej stanowczo odpiera i stwierdza, że hr. Thun jest urzędnikiem jak najlepszym, że obowiązki swe spełnia z największą ścisłością i sumiennością. Stanowczo zaś musi mowca zaprotestować także przeciw obrażającemu sposobowi, w jaki p. Sommer mówił o urzędnikach austrjackich, którzy, jak mowca to zaznaczyć może, spełniają swe obowiązki wśród najtrudniejszych warunków w sposób wzorowy. Prosi, aby podobne obraźliwe wyrażanie się o urzędnikach, do których szeregów sam ma zaszczyt należeć, ustało. (Oklaski).

W sprawie klas równoległych na Śląsku przypomina oświadczenie, jakie ks. kardynał Kopp, upoważniony do tego ze strony autorytatywnej, złożył w sejmie śląskim. W myśl tego oświadczenia rząd zwrócił się do śląskiej rady szkolnej krajowej, jako do instytucji, najbardziej w tej sprawie kompetentnej z wezwaniem, aby odpowiednio do oświadczenia ks. Koppa przedłożyła swoje wnioski. Wniosków tych dotychczas nie ma. Gdy atoli nadejdą, będą starannie zbadane, gdyż jest zamiarem rządu w myśl owego oświadczenia, złożonego w sejmie, rozwiązać sprawę klas równoległych na Śląsku w sposób, zadowalniający wszystkich. Przedewszystkiem zaś starać się będzie rząd o pozyskanie odpowiednich sił nauczycielskich także dla szkół czeskich.

Zwracając się do kwestji specjalnie czeskich przedewszystkiem dziękuje mowca wszystkim tym, którzy swem umiarkowaniem umożliwili spokój i bardzo pożyteczny przebieg sesji sejmu czeskiego. Przypomina oświadczenie, jakie namiestnik czeski hr. Coudhenove, złożył na ostatniem posiedzeniu sesji sejmowej, a mianowicie, że rząd ma zamiar w jesieni przyjść przed sejm z pewnemi przedłożeniami, po których spodziewa się, że zbliży do siebie oba szczepy narodowe. Przedłożenia te dotyczyć będą głównie dwóch kwestyj ważnych dla obu narodów zamieszkujących Czechy, a mianowicie kwestji urzędniczej i językowej. W kwestji urzędniczej rząd przy rozmaitych sposobnościach z żywem ubolewaniem stwierdził, ze nie ma tej liczby kandydatów niemieckich, jaka ze względu na stosunki jest potrzebna. Rząd z ubolewaniem to stwierdził i o ile możności starać się będzie, aby przy przyjmowaniu urzędników do służby państwowej uwzględniano stan służbowy w Czechach.

Naturalnie, że skutki tych zarządzeń służbowych, które rząd w ciągu lata wyda, objawią się dopiero po szeregu lat, ale zarazem rząd jest zdania, że trzeba zrobić kroki dla poprawy tych stosunków. Kwestja ta ma ważne znaczenie dla wzbudzenia wśród ludności zaufania do urzędników, do całej administracji i do sądownictwa. (Żywe potakiwanie). W związku z kwestją urzędniczą stoi kwestja językowa. Rząd jest zdania, że trwałe uregulowanie kwestji językowej nastąpić może tylko w drodze ustawowej i dlatego w stosownej chwili przedłoży ustawę, regulującą używanie języka przy władzach państwowych naprzód w Czechach, następnie na Morawach. Ustawy te opierać się będą na równouprawnieniu obu języków krajowych, przyczem także uregulowaną będzie sprawa języka czeskiego w służbie wewnętrznej w okręgach czeskich. (Oklaski. Rozmaite wykrzykniki). Do tego czasu będą przestrzegane dotychczasowe przepisy ustawowe i obowiązujące rozporządzenia co do używania obu języków w urzędowaniu.

Kwestja uniwersytetu na Morawach od wielu lat porusza umysły. Przy tej sposobności omawia br. Gautsch stosunki, panujące w szkołach wyższych w Austrji. Wymagają one reformy, gdyż wewnętrzny rozwój ich nie stoi w stosunku do postępu czasu i do rozwoju podobnych instytucyj za granicą, szczególnie w Niemczech. Z tego powodu rząd w jesieni br. przedłoży projekt ustawy, przeznaczającej na reformę i podniesienie szkół wyższych 25 miljonów koron. Kwota ta przeznaczoną będzie dla uniwersytetów już istniejących, jest to stary dług państwa wobec tych uniwersytetów. Zdaniem mowcy musimy najpierw pospieszyć z pomocą uniwersytetom istniejącym, zanim pomyślimy o innych.

W kwestji uniwersytetu na Morawach przypomina mowca swoje przemówienie z r. 1895, które wówczas wygłosił w tej Izbie jako minister oświaty. Już wtedy utworzenie uniwersytetu na Morawach uważał za potrzebę kulturalną, jednakże sądził, że załatwienie tej sprawy stać się może w sposób, który nazywa się utrakwistycznym. Stosunki się zmieniły. (Wesołość). Dziś nie podtrzymuję tego twierdzenia i wierzę, iż tylko utopista mógłby coś podobnego powiedzieć. Dziś szkoły wyższe stają się coraz bardziej punktem środkowym interesów politycznych i narodowych i o współdziałaniu dwóch narodów w jednej szkole wyższej nie można myśleć. Sądzi więc, że jeżeli chodzi o zaspokojenie potrzeb szkół wyższych, to można to tylko w ten sposób uczynić, jeżeli tak Czesi jak i Niemcy dostaną osobne uniwersytety. Stosownie więc do tego, rząd jeszcze w tym perjodzie legislatywnym przedłoży ustawę o utworzeniu dwóch uniwersytetów na Morawach.

W sprawie siedzib tych uniwersytetów, spodziewać się należy, że do tego czasu nastąpi zbliżenie pomiędzy obu narodami. Gdyby ku ubolewaniu rządu takie porozumienie nie nastąpiło, wówczas będzie rząd musiał samoistnie przedłożyć swe wnioski. Dalej poruszył mowca ustawę wodną z dnia 11 czerwca 1901 roku, o której mówił poseł Skene. Z ubolewaniem dowiedział się rząd, że w opinji publicznej wyrobiło się o stanowisku rządu w tej sprawie fałszywe mniemanie. Mogę oświadczyć, że ustawę tę jako obowiązującą przeprowadzimy, (oklaski), że więc rząd po dokładnem zbadaniu przedsięwziętych robót przedwstępnych poweźmie ostateczne postanowienia, które dotyczyć będą nietylko regulacji rzek, ale także budowy kanału Dunaj—Odra—Wisła i że rząd tak postąpi, że znikną wszystkie wątpliwości co do jego zamiarów także u tych, którzy o intencjach rządu nie są poinformowani.

Nauczony przykrem doświadczeniem przy budowie kolei alpelskich, musi rząd postępować z konieczną ostrożnością, aby nie być narażonym na zarzut lekkomyslnej gospodarki. Ogółem stanowisko rządu tak określam. Przeprowadzimy ustawę, jednakże tak, jak to jest naszym obowiązkiem: postąpimy z konieczną ostrożnością uwzględniając finanse państwa. (Oklaski).

Mowca przypomina swą mowę programową, w której wskazał, że rząd ze swoich praw zrobi umiarkowany użytek. Dziś powtarza to oświadczenie i rozszerza je także na wszystkie sprawy polityczne w których rząd chce postępować umiarkowanie. Nie można od rządu domagać się, aby składał oświadczenia w duchu jednej lub drugiej partji, ale możecie od nas domagać się, abyśmy postępowali jak urzędnicy austrjaccy. W końcu raz jeszcze prosi o rychłe uchwalenie prowizorjum budżetowego. (Żywe oklaski. Liczni posłowie składają mowcy gratulacje).

Po bar. Gautschu zabrał głos p. Noske, który omawiał obszernie mowę pana Gautscha. Następnie przemawiał hr. Sternberg i gwałtownie występował przeciw rządowi, a głównie byłemu ministrowi obrony krajowej bar, Welsersheimbowi. Prezydent wzywał hr. Sternberga kilka razy do porządku, następnie odebrał mu głos. Na tem obrady przerwano.

Następne posiedzenie w piątek.

Z Izby panów.

Wiedeń. Izba panów przyjęła po kilkugodzinnej dyskusji taryfę celną i ustawę taryfową, a następnie bez dyskusji ustawę w sprawie zwoływania wierzycieli w masach konkursowych i ustawę o Towarzystwach z ograniczoną poręką. W końcu dokonano wyboru deputacji kwotowej i na tem posiedzenie zamknięto.

Jak słychać, dnia 30 bm. w piątek Izba panów załatwi prawdopodobnie prowizorjum budżetowe.

Po mowie bar. Gautscha.

Wiedeń, 22 czerwca.
(Telefonem).

Z wielkiem naprężeniem oczekiwana deklaracja bar. Gautscha nie zawiodła nadziei, jakie w niej pokładano, gdyż sprowadziła zupełne uspokojenie umysłów we wszystkich stronnictwach. Tak czescy, jak i niemieccy posłowie, których głosy regestruje prasa tutejsza, oświadczają, że są z deklaracji rządowej zadowoleni. Mianowicie zaś stwierdzają, że po obu stronach znikła wzajemna nieufność i obawa przed niespodziankami. Baron Gautsch przemówił otwarcie, po męsku i nie pozostawił żadnych wątpliwości co do swoich zamiarów.

Doskonałe wrażenie zrobił ustęp mowy, odnoszący się do Węgier. Prezydent gabinetu był w szczęśliwem położeniu, bo mógł odwołać się na deklarację, złożoną jeszcze dnia 17 marca br. i stwierdzić, że zapowiedziana nota znajduje się już w rękach rządu węgierskiego. Bar. Gautsch przemówił w pełnem poczuciu siły, nie groził przeto, lecz zapewnił tylko, że rząd austrjacki przygotowany jest na wszelkie ewentualności. Równocześnie prawie odbywające się posiedzenie sejmu węgierskiego, demonstracja, inscenizowana przez uchwalenie rezolucji pos. Banffyego już po odroczeniu Izby, były tłem, na którem doniosłość słów szefa gabinetu austrjackiego tem wyraźniej się uwypukliła. Br. Gautsch mógł tak mówić, jak mówił, bo poczucie faktycznej siły czerpał z zaufania parlamentu, który na jego żądanie uchwalił taryfę celną, a uchwali niechybnie i traktat handlowy z Niemcami.

Co do spraw wewnętrznych zaznaczyć przedewszystkiem wypada, że błędem byłoby wysnuwać wnioski z tego, czego w mowie br. Gautscha nie było, bo pamiętać należy o tem, że minister nie miał zamiaru przedstawienia całego programu, lecz mówił tylko o sprawach aktualnych.

Nas specjalnie zajmuje to, co br. Gautsch powiedział o paralelkach śląskich. Z naciskiem podnieść należy, że nie mówił o Cieszynie, lecz tylko o Opawie. Co do Opawy oświadczył, że zażądał opinji śląskiej Rady szkolnej krajowej. Faktycznie zaś stosunki w Opawie ułożyły się tak, że Czesi gotowi są pod pewnymi warunkami w zamian za przeniesienie czeskich klas równoległych z Opawy, przyjąć kompletne seminarjum nauczycielskie w innem mieście. Co do Cieszyna więc, wszelkie niebezpieczeństwo jest wykluczone.

Druga interesująca nas sprawa, to budowa dróg wodnych, W tym kierunku stwierdzić możemy, że deklaracja br. Gautscha wywołała w Kole polskiem zupełne uspokojenie. Nikt nie może dziś wątpić w sumienne przeprowadzenie nowej ustawy.

W sporze czesko-niemieckim deklaracja br. Gautscha stanowić może pierwszorzędnej wagi punkt zwrotny. Jedna z tutejszych korespondencyj przytacza opinję całego szeregu posłów obu narodowości, którzy uważają deklarację za zadowalającą. Br. Gautsch zapewnił, że, o ile nie dojdzie między obiema stronami do zgody, rząd sam wystąpi z wnioskami co do siedziby obu uniwersytetów. Dziś Czesi żądają założenia uniwersytetu czeskiego w Bernie, Niemcy zaś głośno oświadczają, iż nie zgodzą się ani na Berno, ani na Ołomuniec. Kto umie czytać między wierszami, musi dojść do zdania, że Niemcy za uniwersytet niemiecki w Bernie zgodzą się na uniwersytet czeski w Ołomuńcu, Czesi zaś taki kompromis przyjmą.

Mowa ministra nacechowaną była na wskroś poczuciem siły i powagi, to też słusznie br. Gautsch zastrzega się przeciw tym, którzy sądzili, że deklaracja rządu będzie wypowiedzianą za dyktatem tego lub owego stronnictwa; każdy miał przekonanie, że przez usta br. Gautscha przemawiał rząd krajów i królestw w Radzie państwa reprezentowanych.

Sejm węgierski.

(Telegramy „Dziennika Polsk.")

Budapeszt. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia, po odczytania reskryptu królewskiego, odraczającego Izbę do 15 września i uciszeniu się powstałej skutkiem tego reskryptu ogromnej wrzawy, zabrał głos p. Banffy, który postawił imieniem całej opozycji rezolucję, że odroczenie sejmu jest naruszeniem konstytucji i że rząd nie jest uprawniony do prowadzenia rokowań handlowych z obcemi państwami.

Prezydent enuncjuje uchwałę, że królewski reskrypt przyjęto do wiadomości i że ma on być odesłany do Izby magnatów, że jednakowoż do reskryptu dołączyć się musi dosłowną rezolucję Banffyego.

Po przyjęciu protokołu posiedzenie zamknięto.

Budapeszt. Po wyjściu z sali partji liberalnej sejm węgierski uchwalił jednogłośnie wniosek Banffyego, aby kraj nie płacił podatków.

Budapeszt. Naczelny komitet zjednoczonej opozycji uchwalił pozostać w permanencji na czas, gdy izba będzie odroczoną, czuwać nad czynnościami rządu i wszelkimi jego postępkami, któreby sprzeciwiały się konstytucji, udzielać rady komitetom, któreby żądały wyjaśnień w sprawie narodowej walki, wreszcie wezwać posłów koalicji do składania sprawozdań w swych komitetach i odbywania zgromadzeń.

Budapeszt. Posłowie opozycyjni urządzili wczoraj wieczór bankiet. Wzniesiono wiele toastów na cześć prez. Justha z uznaniem za jego postępowanie na wczorajszem posiedzeniu Izby.

Budapeszt. (Tel. wł.) Jeden z dzienników tutejszych, pisząc o wczorajszem posiedzeniu sejmu, woła, iż to już nie rewolta, lecz rewolucja. W rzeczywistości jednak była to tylko jedna z silniejszych demonstracyj. Prezydent gabinetu, br. Fejervary, chciał uniknąć uchwalenia w Izbie votum nieufności, aby nie być zmuszonym do podania się do dymisji, gdyż rząd, który się podał do dymisji, nie mógłby prowadzić rokowań o traktaty handlowe. Izba atoli zrewoltowała się i uchwaliła naprzód votum nieufności, a potem dopiero odczytano pismo cesarskie, odraczające sesję.

Już po odczytaniu tego pisma urządził sejm nową demonstrację. Wśród okrzyków: Niech żyje Norwegia! uchwalono wniosek Banffy'ego. Z wniosku tego wynika, 1) że odroczenie sejmu było przeciwne konstytucji, 2) że gabinet nie może pozostać w urzędzie, 3) że nie może ściągać podatków i brać rekruta, 4) że nie może wchodzić w rokowania o traktaty handlowe, 5) że kwota nie może być przez Koronę ustanowioną. Wyglądałoby to na zatamowanie całej maszyny państwowej, ale ponieważ uchwała ta zapadła już po odczytaniu pisma, odraczającego sejm, gdy sejm nie ma już prawa obradować i powziąć jakichkolwiek uchwał, przeto nie jest obowiązującą.

Sytuacja mimo to jest bardzo poważną nikt przewidzieć nie może, co się stać może.

Budapeszt. W Izbie magnatów po odczytaniu reskryptu królewskiego o zamianowaniu Fejervarego prezesem gabinetu, zabrał głos Fejervary i powtórzył swe oświadczenie, złożone w Izbie posłów. Jeden z członków Izby postawił wniosek tej treści, że ponieważ rząd nie jest parlamentarny, nie może zasługiwać na zaufanie i nie jest w stanie zażegnać przesilenia. Izba przyjęła do wiadomości reskrypt królewski, odraczający sejm do 15go września.

Wojna Japonji z Rosją.

(Tel. „Dziennika Polskiego").

Rokowania pokojowe.

Waszyngton. (Reuter). W urzędowych kołach słychać, że toczą się rokowania w sprawie zawieszenia broni w Mandżurji.

Z Korei.

Tokio. (Reuter). Uurzędownie donoszą, że japoński oddział obsadził 21 bm. miejscowość Kangsang w północnej Korei. Kilka tysięcy Rosjan z artylerją cofnęło się o dwanaście mil na północ.

Z caratu.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Po przyjęciu daputacji ziemstw.

Paryż. (Tel. wł). Do *Tempsu* telegrafują z Petersburga, że na posiedzeniu tamtejszej dumy, prowizoryczny prezydent Nikityn, odczytał sprawozdanie o przyjęciu deputacji ziemstw i m. Petersburga przez cara i wyraził nadzieję, że Rosja znajduje się w przededniu wielkich reform, z których wyjdzie jako odnowione, możne państwo. Sprawozdanie i oświadczenie Nikityna przyjęto z entuzjazmem.

Z Królestwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Demonstracja w Łodzi.

Łódź. Z okazji pogrzebu pięciu ofiar ostatniego starcia z policją urządzono wielką demonstrację. Około 50 tysięcy osób postępowało za trumnami z czerwonymi sztandarami. Policja nie mieszała się.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sprawa propinacyjna

Wiedeń. (Tel. wł.) W kuloarach parlamentu krążyła wczoraj pogłoska o zupełnem już jakoby uregulowaniu kwestji propinacyjnej. Cytowano szczegóły, które, jeśli znajdą swój wyraz w prasie, zaniepokoić mogą opinję publiczną. Na podstawie dotychczasowych informacyj stwierdzić mogę, że sprawa bynajmniej nie jest jeszcze załatwioną. Jednakowoż toczą się rokowania celem załatwienia jej w ramach ustawy krajowej, w sposób, który przez cały kraj będzie przyjęty z zadowoleniem.

Kronika z ostatniej chwili.

Z sądownictwa. Wiedeń. (Tel.). *Wiener Ztg.* ogłasza: Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł zastępcę prokuratora państwa Władysława Dukieta ze Złoczowa do Sanoka i zamianował następcami prokuratora państwa adjunktów sądowych: dra Wiktora Słoniewskiego w Stanisławowie dla Złoczowa i dra Stanisława Szymonowicza we Lwowie dla Kołomyji.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 21 czerwca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 662·25, Akcje węg. Zakł. kred. 778·—, Akcje Anglobanku 309·—, Akcje Unionbanku 541·50, Akcje Laenderbanku 454·—, Akcje Bankvereinu 551·25, Akcje Bodencredit 1012·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 550·—. Akcje kolei państw. 666·25, Akcje kolei połud. 86·50, Kolei Elbethal 446·—, Akcje kolei Północnej 5810, Akcje kolei Czerniowieckiej 585·—, Akcje Alpiny 528·75, Akcje Rima Muranji 548·75, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2660, Akcje fabryki broni 580·—, Akcje tureckie tytoniowe 369·50, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 955·—. Oblig. węg. indemn. 97·15, Renta majowa 100·40, Austr. renta koron. 100·45, Węgierska renta kor. 97·35, 5½ l. listy Towarz. kred. ziems. 99·85, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·90, 5 proc. listy Banku hipot. 111·50, 4 proc. listy Banku krajowego 100·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 112·15, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 102·75, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·10, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 100·10, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 98·50, Losy tureckie 142·—, Marki 117·43, Ruble 253·—.

— **Berlin** 21 czerwca. Austrjackie banknoty 85·20, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 21 czerwca. Austrjackie kredyty 208·20, Kolej państw. —·—, Diskonto 189·80, Laura —·—.

— **Paryż** 21 czerwca. 4 procentowa renta 98·82, mąka 30·55.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 21 czerwca 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. L. Koziebrodzki z Chlebowa. Hr. S. Pininski z Grzymałowa. Br. J. Romaszkan z Horodenki. R. Skalmirowski z Wołynia. S. Rościszewska z Podola ros. W. Fibich z Krukienic. W. Szujski z Drohobycza. M. Beyer z Wiednia. M. Tayenthal z Wiednia. W, Gnoiński z Krasnego. J. Przeworski z Krakowa. O. Stünde z Wiednia. S. Lewandowski z Bełca. C. Bayer i J. Berger z Wiednia. T. Jarzyński i St. Psarski z Warszawy. S. Lewicki z Podola ros. S. Wołkowicki z Dydnowa.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Białoskórski ze Staj. S. Pawlkowski z Bereżnicy. B. Śmiałowski ze Stojańca. W. Lang z Wieczorki. P. Grunwaldowa z Worochty. E. Zimmermann z Hamburga. S. Zdanowicz i Etner z Borysławia. P. Heim z Berlina. S. Szatkowski z Krakowa. P. Żarska z Brzeżan. Ks. Nizowy z Jaworowa. Por. Sroczyński z Borysławia. H. Mierzyński z Dubowiec. Dr. Mayer z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Spełniając obowiązek wdzięczności, składamy serdeczne podziękowanie wszystkim P. T. przyjaciołom i znajomym, którzy bądź oddali ostatnią usługę córeczce naszej ś. p. Jańci, bądź wyrazili nam swoje współczucie. 755

Jan i Natalja Jamrozikowie.

Dr. Roicki

najstarszy specjalista dla chorób skórnych i wenerycznych, chorób pęcherzowych i kobiecych. Krosty, plamy piegi, liszaje, szorstkość skóry i czerwoność nosa usuwa się skutecznie. Jego poradnik [książka] kosztuje 1 zł. 20 ct.

Ordynuje od godziny 9 do 11 rano i od 4 do 6 po poł., przy ul. Zimorowicza l. 5. 13

W Krynicy dom pod „Orłem", ordynuje jak w latach poprzednich **Dr. Z. Wąsowicz.**

KRYNICA

W willi pod „Trzema różami"

położonej obok łazienek, wprost uroczego parku zakładowego i połączonej z nim odrębnem wejściem, są do wynajęcia pokoje i pomieszkania urządzone z wszelkim komfortem i wygodami, na dnie, tygodnie lub sezony, według umowy. Ceny umiarkowane.

W miejscu restauracja i cukiernia.

Na żądanie wysyła się remizę na stację w Muszynie.

Bliższych informacyj udziela zarząd.

PISZCZANY.

Najsilniejsze w Europie uzdrowisko siarczano-mułowe, dla reumatyków, w cierpieniach stawów i kości, gruźlicy stawów po złamaniach i zwichnięciach w podagrze, nerwobolach, zwłaszcza w Ischias

Urządzenia tak co do mieszkań, jak i kąpiele według wszelkich wymagań — od luksusowych, aż do najtańszych. Trzy baseny czysto siarczane, trzy siarczano-mułowe, jeden porcelanowy.

Osobny basen dla ubogich z kąpielami po 10 ct., drugi po 40 ct. — Wanny porcelanowe, marmurowe i drewniane. 637

Stosowanie kąpieli błotnych, lokalnych z niezrównanym skutkiem.

Prospekty rozsyła zarząd. — **Okolica górzysta.**

Lekarz ordynujący: **Dr. Al. Teichmann.**

Sezonod 1 8 maja.

Piszczany na Węgrzech.

St. Radegund.

Zakład wodoleczniczy pierwszej klasy = 750 mt. nad poziomem morza, łagodny klimat, lecznicza gimnastyka, massowania, elektryzowania. Wygodne mieszkania w 25 zakładowych zabudowaniach i willach. Ceny mierne. Roczna frekwencja 900. Prospekty darmo. 4018

Dr. Ruprich,
zawiadowca zakładu.

†

Julja Karpińska

żona emer. c. k. oficjała Sądu krajowego po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 21-go czerwca 1905 roku, przeżywszy lat 74.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 23-go czerwca b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Alembeków l. 5 na cmentarz Łyczakowski do grobowca rodzinnego, na który w smutku pogrążony mąż krewnych, znajomych, przyjaciół i pobożnych chrześcjan zaprasza.

Lwów, dnia 21 czerwca 1905.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Jedyny obecnie 717

przy ulicy Czarnieckiego 1 Handel kolonialny, Restauracja i Pokój do Śniadań A. Dżuganowski.

Ruch wychodźców z Galicji i Bukowiny przez Tryjest.

Jazda przez Tryjest do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone Austrjackie akcyjne Towarzystwo Żeglugi w Tryjeście. 730



„Austro-Amerikana"

Jako jedyne Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia minister. z dnia 30 kwietnia r. 1904 l. 21.903, upoważnione zostało do tworzenia agencyj i zastępstw ustanowiło

Generalną agencję dla Galicji i Bukowiny i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych agencyj.

Zadaniem tej organizacji jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możności przez austrjacki port Tryjest. Towarzystwo i jego agenci mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

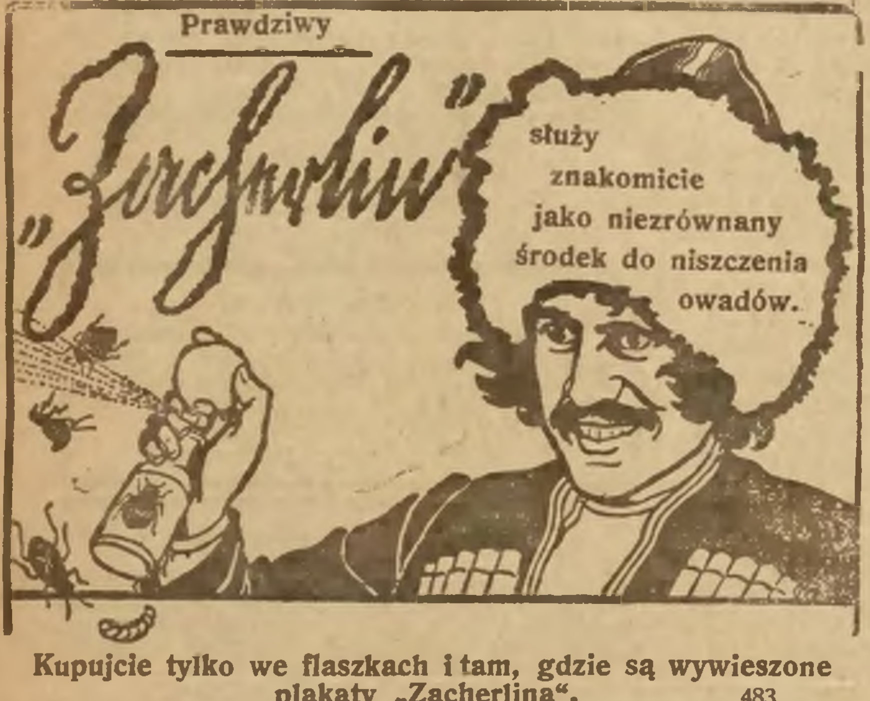
Wszelkich wyjaśnień udzielają, oraz sprzedaż kart załatwiają: Generalna Agencja w Krakowie, oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej.

Główne zastępstwo dla Lwowa i Galicji wschodniej:

we Lwowie ulica Na Błonie l. 2, tuż obok dworca kolej., oraz

w prowincjonalnych agencjach Galicji i Bukowiny.

Prawdziwy



Kupujcie tylko we flaszkach i tam, gdzie są wywieszone plakaty „Zacherlina". 483

Colosseum

w pasażu Hermanów. 676

Pierwszorzędny i największy teatr rozmaitości. Od 16 do 30 Czerwca zupełnie nowy światowy program familijny. Przedstawienia odbywają się w wspaniale urządzonym ogrodzie, w czasie deszczu w odnowionej sali. — Początek punktualnie o godzinie 8 wieczorem, w niedzielę i święta 2 przedstawienia o 4-tej popołudniu i 8 wieczorem. Wcześniejsza sprzedaż w biurze gazet Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Masło deserowe znakomite z pierwszych dworów jak JWP. Jordanowej, hr. Mycielskiego, oraz ze słynnej mleczarni Gelowskiej tylko 16 ct. za 1/4 funta poleca

W. ADAMSKI

Lwów, Chorążczyzna 12.

Bryndzę wiosenną świeżutką 562

najtaniej poleca handel korzenny

K. ADAMSKI

Lwów, Chorążczyzna 12.

Nowo otworzony

Zakład artyst.-fotograficzny „Makart"

firmy: G SZAJNA

we Lwowie, ulica Trzeciego Maja 10,

przyjmuje

do zawodowego wykończenia

wszelkie prace P. T. Amatorów jako to: wywoływanie płyt, film, retuszowanie, kopiowanie na najnowszych papierach, kolorowanie i t. p. po cenach możliwie najniższych. — Fotografie do legitymacji, grupy, tableaux, zdjęcia wnętrz i t. p. wykonywa Zakład najstaranniej i terminowo. 538

SZCZAWNICA

Zakład zdrojowo-kąpielowy i inhalacyjny

Pierwszorzędna górska stacja klimatyczna.

Urządzenia postępowe. — Desinfekcja mieszkań troskliwa.

W górnym Zakładzie kuracja wodolecznicza i kefirowożentyczna.

Sezon od 20-go maja do końca września.

Wody najsilniejsze, szczawy alkaniczno-słonawe ze znanych ze skuteczności zdrojów

Józefiny, Magdaleny i Stefana

we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

DYREKCJA ZAKŁADU GORNEGO

591 **Feliks Wiśniewski.**

LW. 54001/905.

Ogłoszenie konkursu.

W roku bieżącym przyjmowane będą ubogie sieroty aż do ukończenia 18 roku życia, tudzież dzieci opuszczone i zaniedbane lub na zaniedbanie narażone, a przynależne do jednej z gmin tutejszego kraju na utrzymanie i wychowanie kosztem lub przy pomocy krajowego funduszu sierocego.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie Lwowskiej" i za pośrednictwem Wydziałów powiatowych, tudzież Magistratów miasta Lwowa i Krakowa.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego za pośrednictwem właściwych Wydziałów powiatowych lub Magistratów m. Lwowa i Krakowa, upływa z dniem 31 lipca 1005.

749

We Lwowie, dnia 8 czerwca 1905.

Piotrowski.

Ogłoszenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo 757

budowy remizy miejskiej stacji elektrycznej,

rozpisuje się niniejszem publiczną licytację. Termin wnoszenia ofert godzina 11 przed południem dnia 28 czerwca 1905.

Do oferty dołączą oferenci kwit na złożone wadjum w wysokości $2^1/_2$%. Plany, cenniki i warunki budowy można otrzymać w Urzędzie budowniczym miejskim.

Z Magistratu kr. stoł. miasta Lwowa.

Popierajmy polski przemysł krajowy!

Kilimy, Makaty buczackie, Portjery dim-dim, Hafty z Wiżnicy i Kałusza

Koce na łóżka z Rakszawy, Drelichy na liberje

poleca

Bazar krajowy we Lwowie

hotel Żorża.

270

Kupujmy co kraj wytwarza!

Piękność biustu



jest szczególnym powabem kobiecym, dla którego natura nie okazała się zbyt szczodrobliwą. Dlatego z przyjemnością przyjmą kobiety do wiadomości, iż istnieje zupełnie niewinny środek, zmuszający naturę do mniejszego skąpstwa w tym względzie. Środek ten już znany w eleganckim świecie kobiet, wynalazł włoski chemik. Z wielokrotnie czyszczonego ekstraktu sporządzone z 72 ziół

prawdziwe mydło Adonis

polecone jest przez lekarzy i w samej rzeczy posiada własność rozwinięcia biustu, wzmacniania tkanki, wystające kości u ramion zaciera i nadaje biustowi piękne kształty.

Przez swoje ożywcze działanie użycza mydło ADONIS świeżą cerę, upiększa rysy i odmładza całe jestestwo. Jest znośne dla wszystkich natur, tak dla słabo rozwiniętej panienki, jakoteż dla starszych kobiet, także chudym i szczupłym mężczyznom oddaje doskonałe usługi. 7008

MYDŁO ADONIS używa się zewnętrznie, bez zmiany pożywienia i trybu życia. Działanie tego mydła powstaje przez wciśnięcie do porów. Zdrowiu jest nieszkodliwe, nie tak jak inne wewnętrznie używane środki. W jednym roku uzyskało to mydło przeszło 3.000 listów pochwalnych.

MYDŁO ADONIS 3 szt. i po 250 gramów dostarcza się wraz z objaśnieniem użycia. Dla kuracji potrzeba najmiej 3 sztuki. Cena kartonu z 3 sztukami k 10·—, 6 sztuk k. 16·—, 12 sztuk k. 30·— opłatnie i wolne od cła, za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości. Główny skład

M. FEITH, Wiedeń VI. Mariahilferstr. 45.

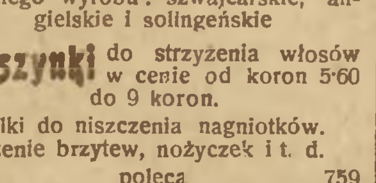
Jana Ihnatowicza

prawdziwy Krem ogórkowy i Mydło ogórkowe

do upiększenia i wydelikacenia twarzy

Cena po 1 koronie. 12

We Lwowie, ul. Sykstuska l. 25 i pl. Marjacki 11. Kraków, Sukiennice 20; Przemyśl ul. Mickiewicza 11.



Brzytwy

własnego wyrobu: szwajcarskie, angielskie i solingeńskie

Maszynki do strzyżenia włosów w cenie od koron 5·60 do 9 koron.

Hebelki do niszczenia nagniotków. Ostrzenie brzytew, nożyczek i t. d.

poleca 759

JAN LAURUK

nożownik

Lwów, Halicka 6.

Bezpłatnie

wysyłam zeszyt okazowy nowej, senzacyjnej powieści p. t.

Ojciec Gapon bojownik o wolność.

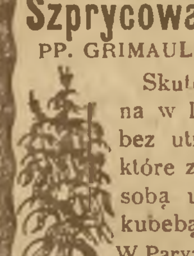
Proszę żądać! 754

R. LANDAU

Lwów, ulica Czarnieckiego l. 3.

Szprycowanie Matico

PP. GRIMAULT i K°, w Paryżu



Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzeżączek* bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

Dostać można we Lwowie w apekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego, Beisera i Erbarta. W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego i Redyka. 2017

2 zł. za przerobienie 3 ch poduszek materacowych. Drelichy na pokrycia od 50 ct., 1·50 i 2·50 zł. kosztuje przerobienie starej kołdry, pokrycia od 45 ct. za metr,

w pracowni **J. SCHUSTERA, Lwów, Kopernika 5.** 709

Garnitury

salonowe i budoarowe we wielkim wyborze, MATERACE włosienne i sprężynowe oraz wszelkiego rodzaju MEBLE MIĘKKIE

poleca 581

Zakład tapicersko-dekoracyjny K. Toczyskiego

Lwów, ulica Pańska l. 11.

NOWOŚĆ!

na porę letnią!

Hamaki tanie i trwałe,

Przyrządy gimnastyczne jako to: „kółka", „trapezy" i t. p.

Chuśtawki dla dzieci zupełnie bezpieczne w kształcie koszów i t. p.

Krzesła leśne 640

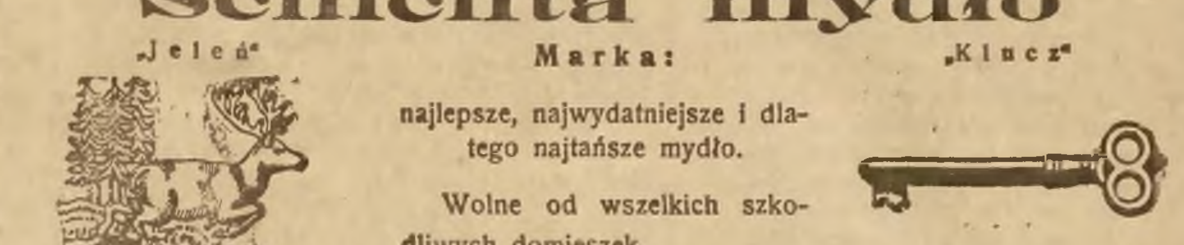
w wielkim wyborze u firmy

Alojzy Hübner, Lwów

Rynek l. 38.

Schichta mydło

„Jeleń" Marka: „Klucz"



najlepsze, najwydatniejsze i dlatego najtańsze mydło.

Wolne od wszelkich szkodliwych domieszek.

Wszędzie do nabycia! 3056

Przy zakupnie należy zwracać szczególną uwagę, czy na każdym kawałku mydła znajduje się nazwisko „Schicht", oraz czy obie marki ochronne są wyryte.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przyb.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.), Delatyna, (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Nowego Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Seretu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mező-Laborcza, (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·20	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Serethu, Radowiec, Berhomethu (w poniedziałki), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
[illegible]	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa.
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa [p. Tarnów], Mielca przez Dembicę, Dynowa, Chyrowa [p. Przemyśl]
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Nowego Sącza p. Tarnów, Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa p. Przemyśl
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG posp. przyb.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z:
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Nowego Sącza p. Tarnów,
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola) Körösmező (od 1/5 do 30/9), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca p. Dębicę, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa p. Tarnów, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza p. Przemyśl, Dynowa, Tarnobrzegu, Nowego Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta), Kałusza, Delatyna p. Kołomyję, Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, [Kijowa, Odessy], Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, [Botuszan, Jass, Bukaresztu], Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa [p. Przemyśl], Jasła, Chabówki, Zakopanego [p. Rzeszów], Wieliczki, N. Sącza, Dworów.
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körözmező od 1/5 do 30/9 włącznie
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, [Pesztu], Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), Sanoka [p. Przemyśl], N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG posp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	Ze Lwowa do:
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa.
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa.
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 6·50, 7·50 rano, 9·55 przed połud., tylko w niedzielę i rz. k. święta, 1·46 po południu tylko w niedzielę i rz. k. święta 3·05, 4·16, 5·00 po południu; 7·41 i 8·55 wieczór.

z Janowa 8·18 rano, 1·15 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie), 4·32 popoł., 8·45 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 9·25 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta)

ze Szczerca od 1/6 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta o 10·10 wieczór.

z Lubienia od 14/5 do 10/9 włączn. co niedzieli i rz. k. święta o 11·52 wieczór.

do Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 5·50 rano, 8·30 rano (tylko co niedzieli i rz. k. święta); 12·30 po połud., (tylko w niedziele i rz. k. święta), 2·10, 3·20 popołud.; 6·10, 7·30 i 7·55 wieczór.

do Rawy ruskiej 11·15 w nocy każdej niedzieli)

do Janowa 6·55 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 14/5 do 10/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), 3·08 po połud. (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 5·58 po połud.

do Szczerca 1·55 po połud. (od 1/6 do 10/9 włącznie w niedzielę i rz. k. święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn (od 14/5 do 10/9 w niedzielę i rz. k. święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9

„Extrait de Noix"

do

farbowania siwych włosów

wynalazku fabrykanta perfum

Jul. Józefowicza.

Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor czarny, brunatny, szatyn i blond. — Flakony po 3 koron i próbne flakoniki po 1 kor. 20 hal.

Do nabycia we Lwowie w handlu p. A. Beacocka skład farb, w składzie aptecz. p. Piotra Mikolascha i Spółk. oraz u p. Ignacego Jahla, fryzjera. — Główna przesyłka 735

J. Józefowicz

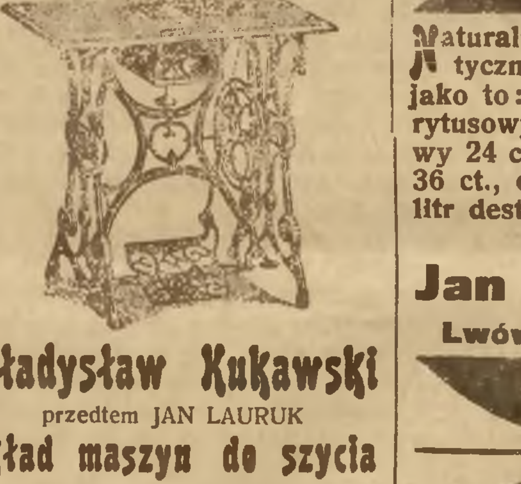
Warszawa, Nowosenatorska 2.

7 koron Krzesło ogrodowe składane

wysyła 584

W. Adamski

fabryka stór i żaluzji do okien Lwów, Hotel Georgea, Akademicka 8. Cenniki ilustrow. gratis.



Władysław Kukawski

przedtem JAN LAURUK

Skład maszyn do szycia

Lwów, pasaż Mikolascha

poleca 760

Maszyny do szycia i haftu

na raty i za gotówkę.

Kursa szycia i haftu bezpłatnie.

Proszę żądać cenniki.

Z poważaniem

Władysław Kukawski

pasaż Mikolascha, Lwów.

5.000 ubrań męskich, 3.000 zarzutek, 4.000 ubrań dziecinnych, Uniformy dla panów studentów, Ubrania sportowe po bajecznie niskich cenach tylko u 449

TIRINGA Braci

zastępca **JAKÓB GELLER**, Lwów Jagiellońska 2.

Naturalne, smaczne i aromatyczne Octy owocowe jako to: kuchenny 8 ct., spirytusowy 16 ct., winny stołowy 24 ct., winny do konserw 36 ct., estragonowy 40 ct. za litr destyluje z owoców i poleca firma 697

Jan Muszyński

Lwów, Grodzickich 3.

L. 2402/05. 752

Zarząd miejskiego Zakładu wodociągowego we Lwowie rozpisuje niniejszem licytację ofertową na budowę magazynu i warsztatu przy stacji pomp przy ulicy Zielonej we Lwowie. Termin do wnoszenia ofert 15 lipca 1905.

Warunki licytacyjne i plany do przejrzenia w m. Zakładzie wodociągowym w godzinach urzędowych.

Wydawca i odpowiedzalny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.